
SIEW

Całej

wielotysięcznej Rodzinie Siewiarskiej najserdeczniejsze życzenia wesołych Świąt i szczęścia w Nowym Roku

śle

Prezydjum C. Z. M. W.

JAK W ZAKLĘCIU...

Istne dziwy!... Mojej chaty
Ktoś zczarował wszystkie szyby:
Wyhaftował srebrne kwiaty,
Dziwaczne wyrzeźbił grzyby —
Witraż utkał z nich bogaty!

Szara chatka do zamczyska
Bajkowego dziś podobna,
Z szyb srebrzyste blaski ciska,
W alabastru dach ozdobna —
W słońcu się cudownie błyska!

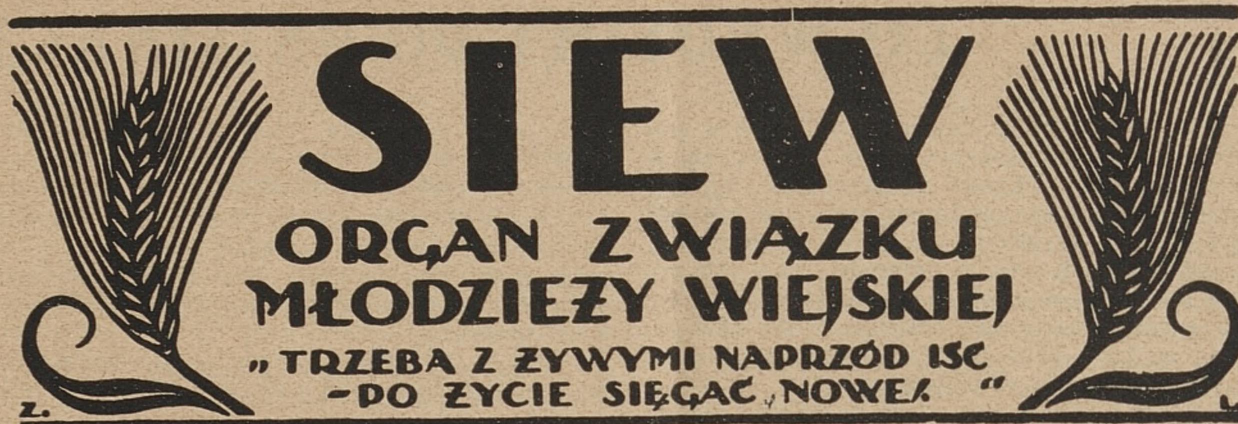
Drzewa wszystkie stoją w bieli,
Migocą się skier tysiącem...
W srebrno-śniegowej topieli,
Jak straże stoją milczące,
By mnie ludzie stąd nie wzięli!

Siedzę w chacie, jak zaklęty —
Na świat wybiec się dziś boję,
W wyiskrzony dzień poczęty,
Pod chaty zwarte podwoje,
Legł na straży mróz zacięty!

Zygmunt Łukasiak



Nr. 24. WARSZAWA, DNIA 31 GRUDNIA 1934 R. ROK XXI



W DZIEŃ ŚWIĘTA

Dzień Bożego Narodzenia i Nowego Roku posiada dla nas, Siewiarzy, wielkie znaczenie.

Z końcem tego roku zamykamy już nietylko pewien okres czasu, pracy w ciągłem dążeniu do poprawy bytu wsi polskiej, ale kończymy również działalność na terenie naszej organizacji, by z Nowym Rokiem rozpocząć nowe życie w ramach Centralnego Związku Młodej Wsi.

Niniejszy numer „Siewu" jest ostatnim, ale ostatnim w tem znaczeniu, że zamyka on pewien etap wytężonej, nasilonej nielada trudnościami pracy, pracy uwieńczonej poważnemi wynikami.

Gdybyśmy chcieli obliczyć, podsumować nasze wysiłki, to niewątpliwie „Siew", pismo, które szło do wszystkich związkowców, dzieląc się dolą i niedolą chłopską, pismo, będące odzwierciadleniem myśli i ruchu młodowiejskiego, będzie najwierniejszem czynu siewiarskiego odzwierciadleniem i realnem źródłem naszej Siewowej rzeczywistości i prawdy.

O *rzeczywistość* bowiem nam chodziło i o *prawdę. Rzeczywistość i prawda*, to były dla nas, Siewiarzy, nietylko pojęcia, ale niosły one w sobie treść uczuciową.

Poznawaliśmy nędzę bytowania, chcieliśmy i chcemy wsi nowej, szczęśliwszej i dążyliśmy do tego celu wytrwale i uparcie.

Oparcie życia społecznego w silnem państwie na sprawiedliwości społecznej — oto nasza prawda, hasło wyraźne.

Mieliśmy do pokonania nielada przeszkody, różni ludzie i różne przeciwne Siewowi organizacje w sposób zdecydowany starały się nas złamać, ale idei złamać nie można, byliśmy i jesteśmy zwartą gromadą, bo zwarła nas jedna myśl, jedno uczucie, daleki cel: wieś przyszłości, do której dążymy.

Siewiarze, gdy będziecie zamykać rok stary, wmyślcie się w przeszłość, podsumujcie Wasze wysiłki, prace, cały tyloletni trud.

Siewiarze! Niech każdy z Was ślubuje z Nowym Rokiem, że będzie pracował wytrwale, ucząc się na rzeczywistości, dla prawdy przyszłości — wsi szczęśliwej...



CO WNOSIMY DO UNIFIKACJI?

Po wojnie światowej stosunki polityczne w poszczególnych państwach europejskich i pozaeuropejskich uległy daleko idącym przemianom. Narody ujarzmione przez państwa imperjalistyczne wyzwalają się z pod ich przemocy i stają do samodzielnej budowy, stwarzają lub też podejmują prace przygotowawcze do stworzenia własnego bytu. Nawet ludy kolorowe, niższe społecznie i cywilizacyjnie, również podejmują walkę o samodzielność polityczną i dążą do samostanowienia o własnym losie.

Poczucie narodowe tak silnie rozwinęło się po wojnie, że nawet drobne grupy, bez tradycji państwowej, zachowujące jednak odrębności językowe i kulturalne, dążą wszelkiemi środkami do stworzenia własnego państwa. Już dziś świadomość narodowa cechuje nietylko inteligencję, ale i szerokie masy walczą o zachowanie odrębności narodowych i zdobycie życia niezależnego.

Po wojnie nastąpiły również wielkie przemiany społeczne. Do głosu przyszły masy ludowe, przepojone ogniem rewolucyjnego burzenia wszystkiego, co z tradycją związane. Nie przyjmują one spuścizny staroszlacheckiej, czy tradycji mieszczańskich, lecz poszły nową drogą, już całkowicie niezależną od dorobku warstw panujących.

Prawo głosu zdobyły sobie masy ludowe w walce orężnej na polu walki o granice państwa, to też cechuje je pewność siebie i wiara we własne poczynania. Tworzą one własną inteligencję, o nowej duszy, nowej moralności i nowych pragnieniach. Warstwy te są szorstkie, kanciaste, nieoszlifowane, ale zachowują swoją odrębność i piętnują jako zło zasady moralne, rządzące światem przedwojennym.

Niewiele je obchodzi, czy ich prawdy są zgodne z prawami moralnemi cywilizacji przedwojennej.

Społeczeństwo dzisiejsze kładzie podwaliny pod nowy okres dziejów świata, podwaliny, oparte na pracy gromady, na wysiłku grupowym, niewiele się przejmując jednostką, chodzącą w pojedynkę. Siłę państwową obecnie stanowią silne grupy zawodowe powiązane społecznie węzłami pracy i pochodzenia.

Nowe warstwy, pełne sił żywotnych, młode społecznie, zespołowo tworzą własną cywilizację, wytwarzają nowe pojęcia praw, kształtują nowy stosunek do własności prywatnej, inaczej pojmują sprawiedliwość społeczną.

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej jest właśnie wyrazem powojennych przemian społecznych i politycznych na terenie wiejskim. Powstał on samorodnie, jako nowy czynnik w życiu wsi, by ułatwić młodemu pokoleniu wiejskiemu zrozumienie swej roli w państwie, przyśpieszyć jego świadomość w dążeniu do życia niezależnego.

Praca Związku jest oparta na gruntowaniu poczucia państwowego i rozwijaniu zmysłu twórczego w konsekwentnych czynach. Jest ona nawskroś narodowa, jako że przez nią wzbogaca się najbardziej rodzima kultura i krzepi się rdzennie polska warstwa chłopska. Powstająca nowa kultura wiejska stanowi najsilniejszą zaporę dla haseł międzynarodowych.

Młodzież wiejska kładzie podwaliny pod świadomy ruch wiejski, oparty na klasowej zasadzie. Ruch ten nie ma jedynie charakteru burzycielskiego. Jest on wyraźnie twórczy i budujący. Ludzie, pracujący w nim, są odpowiedzialni za swoje poczynia. W czynie Centr. Związku Młodzieży Wiejskiej wykuwają się charaktery, które wezmą odpowiedzialność za losy wsi, a za jej pośrednictwem — za losy kraju.

Tę świadomość swej roli na terenie wsi, zrozumienie ducha czasu i twórczego ustosunkowania się do rzeczywistości wiejskiej wnosimy do połączonej organizacji, która będzie pracować nieprzerwanie nad budową Polski o chłopskim kręgosłupie.

Stanisław Gierat.

OBRADY SIEWOWE

Poranek tego dnia był niewymownie pogodny.

Słońce spłynęło blaskiem złota na ulice stolicy, jakby całą urodę niedalekiego lata przenieść do Warszawy chciało, urodę pól i urodę ludzi z Polesia, Mazowsza, Wilna i Lublina w barwnych strojach przybyłych.

Godz. 9-ta — pokój Centrali wypełniony masą głów, krzepkich głosów, uśmiechów i powitań. Między jednym a drugim uściskiem dłoni padają słowa nadewszystko serdeczne, świadczące o tem, że to ludzie z jednej gromady.

Godz. 10-ta. Zbiórka przed lokalem — idziemy na nabożeństwo do kościoła Św. Krzyża. W kościele, pod poważnemi sklepieniami, w mrocznych nawach odcinają się żywemi kolorami siewowe sztandary. Mimowoli przychodzi myśl: ileż to razy modliliśmy się w tej świątyni przed powzięciem ważnych decyzji na radach związkowych.

Godz. 11.30. Nabożeństwo skończone. Idziemy na grób Nieznanego Żołnierza. Złożenie wieńca, minuta ciszy. Uczczenie dla Ojczyzny poległych.

Godz. 12. W sali obrad — delegaci zajmują miejsca. Zaproszeni goście przesuwają się wśród cichego szmeru na pierwsze, tuż przed podjum prezydjalnem, miejsca. Gdzieś daleko, bodaj na piętrze słychać poszum niedalekiej ulicy... a tu za chwilę wieś będzie obradować... Wieś i miasto... chwila jak mgnienie oka krótkiej zadumy.

Wszystko jest już w porządku... Miejsca wypełnione...

Setki głów, kraśne wełniaki, gorsety, barwne chusty, szare poleskie sukmany i te twarze ogorzałe siewowych przodowników, i ta tężyzna z oczu wszystkich bijąca. W pierwszym rzędzie widzimy prez. płk. Walerego Sławka, kol. Stanisława Sieroszewskiego, prezesa Centralnego Związku Młodej Wsi, kol.

Piotra Olewińskiego, pierwszego prezesa C. Z. M. W., p. Wojewodę Twardo, p. Alfreda Wielopolskiego, Frelka i Kobylińskiego oraz przedstawicieli p. Wojewody warszawskiego i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Zjazd zagaja kol. Gierat, prezes C. Z. M. W. Gdy mówi o wadze dzisiejszego Zjazdu, który o połączeniu ma decydować, gdy padają jego mocne słowa o jednolitości ruchu młodowiejskiego, i gdy o tej samej godzinie patrzy nań gromada siewowa wraz z pierwszym jej prezesem i twórcą C. Z. M. W., Piotrem Olewińskim, mimowoli przychodzi wspomnienie tamtych, przed 15 laty chwil, gdyśmy w terenie poczęli tworzyć, od wioski do wioski organizację nieść i siać...

Dobrze jest cofnąć się myślą do tamtych lat, do naszych pierwszych walk, i utrapień, i samej najgorętszej troski, i najserdeczniejszego pragnienia, by się myśli w rzeczywistość przekształciły.

nia, które trzeba sobie uprzytomnić i które trzeba umieć nazwać. Zapas ziemi zmniejsza się stale i po latach wielu zupełnie się wyczerpie. I z tej samej ilości hektarów trzeba będzie wyżywić więcej i lepiej. Reforma rolna, meljoracja, komasacja dały pewne rezultaty, zmniejszyły bowiem grozę przednówków. Nie osiągnięto jednak wszystkiego. Napewno daleki jest ideał. A to jest zadanie, które przed młodem pokoleniem stoi. Pokolenie dzisiejsze, dzięki oświacie, zdobytej w szkole rolniczej i podczas służby wojskowej jest lepiej przygotowane, by podnieść wydajność roli. I to zadanie spada na młodzież wiejską: nauczenie ludności rolniczej lepszych metod uprawy ziemi, a więc gospodarowania wzorowego i konkursów rolniczych, by więcej z ziemi wydobyć. Przed młodzieżą wiejską staje wzniosły cel: pobudzenie ludzi, by ci własną pracą osiągnęli większe rezultaty, by współzawodnictwo przyczyniło się do lepszych wyników pracy.



XV Walny Zjazd C. Z. M. W. — drugi od lewej w I-ym rzędzie — p. Walery Sławek.

Chwila jest dobra, cicha i rezultatami pracy podniosła.

Czcimy pamięć jedynego bodajże we współczesności męczennika, ś. p. Adama Skwarczyńskiego, człowieka, co wsi drogę do potęgi wskazywał, ludzi łączył, państwo na nowe tory wprowadzić zamierzał.

Powitania. Z pierwszego rzędu podnosi się, wstępuje na trybunę i przemawia p. Walery Sławek. Mówi o znaczeniu unifikacji dla prac młodzieży wiejskiej. Mocno zapadły w dusze siewiarskie te słowa.

Prezes Sławek mówi, iż przychodząc tu, słyszał, że z chwilą unifikacji zaginie rywalizacja pomiędzy poszczególnemi organizacjami młodzieży, że wpłynie ona na osłabienie nerwu pracy. Ale tak nie może być. W zjednoczonej organizacji powinni wszyscy dążyć do współzawodnictwa w każdej czynności. Niech to współzawodnictwo istnieje między jednem kółkiem a drugiem. Przed młodymi stoją wielkie zagadnie-

Przemówienie Prezesa Sławka spotyka się z entuzjastycznem przyjęciem przez zgromadzoną wiarę Siewową.

Następnie przemawia w imieniu Zarządu Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej, p. Wojewoda St. Twardo. M. in. mówi:

„Gdy imieniem strażactwa mam witać Zjazd Siewu, czynić to mogę i muszę z taką serdecznością, jak się witają starzy przyjaciele i dobrzy znajomi, którzy wiele a wiele mają wspólnego, a i niejedno mogą sobie opowiedzieć.

Mówiąc o wspólnocie dwóch pokrewnych organizacyj, p. Wojewoda Twardo podkreśla: „Rzetelna praca dnia codziennego, ta praca szara, nie na pokaz i od święta — jednoczy nasze drogi, u kresu których widzimy jako najwyższe dobro Polskę Niepodległą, w pełni rozwoju swych sił żywotnych, Polskę współczesną, społecznie sprawiedliwą. Wspólnie bi-



XV Zjazd C. Z. M. W. — strona lewa: drugi od lewej kol. P. Olewiński, czwarty — p. Wojewoda Twardo.

ją ku niej nasze serca, więc nie będzie się skarżył już poeta ludu — ...że odłogiem leży nasza rola, choć są ziarna, niema rąk do siania".

Grzmot oklasków był odpowiedzią na mocne słowa mówcy.

Następnie przemawia, imieniem Związku Nauczycielstwa Polskiego, kol. Kazimierz Maj, członek prezydjum Centralnego Związku Młodej Wsi. Mówca podkreśla, iż unifikacja młodzieży wiejskiej, to jeszcze jeden poważny krok do zespolenia sił wsiowych w walce o byt duchowy, materjalny i społeczny narodu, w walce, której tak wielkim zwolennikiem jest Związek Naucz. Polskiego. I odtąd, tworząc jeden obóz, obóz kultury materjalnej, duchowej i społecznej, musimy wspólnie pracować, mimo że będą nam przeszkadzać wrogie ruchowi polskiego postępu czynniki, obojętne, z jakiego skrzydła.

Przemówienie kol. Maja było przerywane kilkakrotnie hucznemi oklaskami.

Następnie przemawia kol. Wojnowski, przedstawiciel Organizacji Młodzieży Powstańczej, który podkreślając trudności, z jakiemi musi się borykać młodzież polska na Śląsku, jednocześnie zapewnia Zjazd, że żadne przeszkody nie zatamują ruchu tej młodzieży, która dążąc drogami ideologji Siewowej, całkowicie przez młodzież śląską uznanej, będzie łamać tamtejszą, twardą rzeczywistość, by z polskiej ziemi mogli czerpać dobro Polacy, a nie Niemcy.

Grzmot oklasków...

Po przemówieniu p. Wierzbiańskiego, p. Kobylińskiego, przemawiającego w imieniu Centralnego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej, wstępuje na mównicę kol. Czech z łódzkiego.

Chwila ciszy i skupienia.

Łódzkie mówi! Kol. Czech, podkreślając ciężkie chwile, jakie „Siew" przeżył w ostatnich latach na terenie łódzkiego, stwierdza, że jeżeli Siewiarze wytrwali, to jest to jedynie zasługą kol. Stanisława Gierata, prezesa C. Z. M. W., który nie załamując się ani na chwilę, wykazał wielki hart ducha, odbudowując Koła Siewowe i wznawiając pracę.

Dwie siewiarki łódzkie wręczają kol. Gieratowi dyplom członka honorowego Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew" w Łodzi.

Na sali uniesienie, blisko pięć minut trwają bezustanne, entuzjastyczne oklaski, zrywają się całą salą okrzyki:

„Niech żyje kol. Gierat! Niech żyje, niech żyje!"

Po długiej, długiej chwili oklasków, mocnych jak grzmot, kol. Stach Gierat odpowiada skromnie, że jeżeli co zrobił, to tylko postąpił tak, jak mu nakazywał organizacyjny obowiązek.

I znowu rozległy się brawa, oklaski i huczne okrzyki: „Niech żyje!" i znowu zafalowała, wzburzyła się sala od wołań radości, entuzjazmu, uniesienia...

Gdy oklaski ucichły, kol. Gierat wygłasza referat ideologiczny. Głos mówcy jest spokojny, opanowany. Nabrzmiewa całem tyloletniem doświadczeniem. Przebija w nim chęć wyrwania się z przygnębiającej rzeczywistości.

Mówi o odrębności środowiska wiejskiego, o konieczności wypracowania specyficznych, z duchem wsi zgodnych metod pracy, która etapami znaczona, na czynniku honorności, niezależności i samodzielności oparta, do odbudowy i prawdziwego odrodzenia wsi doprowadzi.

Mówi o karności, którą szeregi młodowiejskie należy zewrzeć, by każdy członek działał, rzeczywistość łamał, na wszelkie z boku zadane, życiem narzucone, pytanie umiał sobie odpowiedzieć, bo przyszłość wsi można tylko budować na kryształowych charakterach, na ludziach o zdecydowanym światopoglądzie, na ludziach woli i czynu.

Mówi o braterskości, która w dobie kryzysu i wielkich zadań, jakie życie przed gromadą wsiową stawia, jest istotnem lepiszczem człowieka z człowiekiem.

Mówi o samopomocy, mówi o konieczności podniesienia, w pierwszym rzędzie przedewszystkiem gospodarczego wsi, upełnorolnieniu gospodarstw wiejskich.

Następnie kol. Miechówka, kierownik Związku, zdaje sprawozdanie z rocznej działalności Związku: padają nader wymowne cyfry: 61 siewiarzy ukończyło Szyce, Centrala ufundowała 7 stypendjów. Drugim powodem dumy — to siewiarze w szkołach rolniczych. W Jeżewie dano siewiarkom 3 stypendja. W zakresie zagadnień kulturalno-oświatowych opracowano lekturę dla przodowników. W okresie sprawozdawczym zorganizowano konferencję pisarzy i przodowników wiejskich na temat, jak książka na wsi jest przyjmowana i jak szerokie rzesze czytelników obejmuje.

Opracowano projekty wydawnictw: o wiejskich uniwersytetach ludowych, o pracy w Kole, o buchalterji i t. d. Poza tem C. Z. M. W. przeprowadził szereg kursów dla przodowników wiejskich.

W akcji przysposobienia rolniczego wzięło udział 7781 siewiarzy w 1114 zespołach, przyczem okazało się, że związkowcy wykazali się wynikami najlepszemi co do jakości ze wszystkich organizacyj.

DYSKUSJA.

Kol. Zaleski (płockie) wskazuje na konieczność walki o realizację Siewowej ideologji. W terenie „Siew" napotyka na duże trudności, zwłaszcza jeżeli chodzi o patronaty, odznaczające się konserwatywnym poglądem na świat.

Niejednokrotnie przybywają na wieś ludzie, którzy chcą chłopów otumanić, ludzie, dążący za wszelką cenę do wykorzystania ciemnoty, która w tak wielu wsiach jeszcze niepodzielnie panuje, by chłop stał się ich niewolnikiem.

Kol. Kryński podkreśla wysokie wartości referatu kol. Gierata, który domagał się przedewszystkiem gospodarczego podniesienia wsi. Sprawa ta urosła dziś w opinji społeczeństwa do problematu wielkiej wartości, bo zagadnienie stałego zmniejszania się ziemi jest bardzo tragiczne, i trzeba będzie poszukać środków, które pozwoliłyby wyżywić i podnieść wieś, konającą z głodu.

Kol. German (sierpeckie). Ruch ludowy musi mieć ideologję, ale prócz tego winien się zająć obroną interesów klasowych i zawodowych chłopa polskiego.

W dobie obecnego kryzysu wyraźnie zdajemy sobie sprawę, że rzucanie pewnych haseł zawsze będzie karygodne, o ile są one zwykłą blagą i niema mowy choćby o częściowej ich realizacji. Widzieliśmy i widzimy, jak nie wytrzymywały i nie wytrzymują próby życia hasła partyj politycznych.

Są one przytem niezdrowe, demagogiczne, tak, jak i metody „wodzów" klik.

Wobec stwierdzenia tak poważnych braków, musi wyrosnąć ruch ludowy o jasnem obliczu, który nie będzie służył jedynie koterjom politycznym, ruch, który postawi sobie za zadanie przebudowę wsi i państwa. A zrealizowanie tak wzniosłego celu może być jedynie dokonane w tym wypadku, gdy sami chłopi zakaszą do pracy rękawy z myślą i samowiedzą

Kol. Wąsik mówi o roli partyj politycznych na wsi, przypisując im ujemny wpływ na charaktery młodzieży, która, wypaczając pod ich wpływem swoje pojęcia etyczne, demoralizuje się.

Unifikację należy niewątpliwie powitać jako radosny fakt w życiu młodzieży wiejskiej, dla nas, Siewiarzy, unifikacja będzie egzaminem pracy.

Musimy pamiętać, że tak jak byliśmy w organizacji siewowej wytrwali, tak samo pierwszymi w



Grupa czołowych działaczy siewowych na terenie Centrali i wojewódzkich Z. M. W.

pracy musimy być w Centralnym Związku Młodej Wsi.

Kol. Ciemniewski: Byliśmy i jesteśmy odpowiedzialni za słowa, gdyż za mową szedł i idzie czyn. pracowaliśmy wytrwale. W dzisiejszym momencie zunifikowania związków młodzieży wiejskiej z terenu Rzplitej, musimy wypracować stałe zasady ideologiczne, musimy określić pion ruchu młodowiejskiego.

Jednolitą będzie organizacja Centralnego Związku Młodej Wsi i jednolitą w niej praca, której wartość będzie zależeć od tego, jakimi będą przodownicy wsiowi. Mamy tę nadzieję, że przodowników zdołamy wychować.



Minuta ciszy przed grobem Nieznanego Żołnierza.

Kol. Biłgorajski: Koledzy mówili o walce, gdy tymczasem pracować jeno trzeba. Do unifikacji wnosimy mocny, zdecydowany ton, hasło — pracy. Ona to daje gwarancję należytego rozwoju Centralnego Związku Młodej Wsi.

Kol. Tyczyński mówi o idei siewiarskiej, człowieku-Siewiarzu i sile, jaką ma wnieść do unifikacj. Cała potęga ruchu młodowiejskiego zależy od człowieka. Od tego, jakie wartości będziemy reprezentowali. Czy będziemy umieli walczyć z wszelkiemi nasuwającemi się przeszkodami na drodze do odrodzenia wsi.

Mówca jest pewny, że wartość do unifikacji wniesiemy i w walce o ideały demokracji, sprawiedliwości społecznej zwyciężymy.

Kol. Sikorski (Lublin) znowu mówi o ludziach. O tem, żeśmy ludzi prawdziwie wartościowych wychowali. Najpiękniejszym wzorem Siewiarza-przodownika jest kol. Stanisław Gierat, prezes C. Z. M. W.

Tu zerwała się znowu burza oklasków.

Gdy się uciszyło, kol. Sikorski, powołując się na piękny czyn Siewiarzy łódzkich, którzy kol. Prezesowi członkostwo honorowe ofiarowali, zgłasza w głębokiem milczeniu sali wniosek prezesów wojewódzkich Związków Młodzieży Wiejskiej o treści następującej:

„XV Walny Zjazd delegatów C. Z. M. W. stwierdza, iż kolega Stanisław Gierat, kilkuletni prezes Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, dobrze zasłużył się naszej organizacji oraz ruchowi młodowiejskiemu“.

Zrywa się burza na sali, huk oklasków bije echem precz pod pułap wysokiej sali i galerji, kol. Gierat powstaje z za stołu prezydjalnego i zapewnia znowu kolegów, że jeżeli coś zrobił dla Organizacji, to był to wysiłek nie jednostki, lecz wszystkich ogniw organizacyjnych.

Kol. Mazurek zgłasza wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi.

Skwitowanie zostało przyjęte przez aklamację.

W sprawie unifikacji zabiera głos kol. Sikorski. Referuje rzecz krótko i mocno. Z komunikatów Siewiarze dowiedzieli się o unifikacji dokonanej przez Zarząd Związku. Wszystkie zasady, które C. Z. M. W. wysuwał odnośnie zjednoczenia ruchu młodowiejskiego, zostały przyjęte prawie w całości. W związku z tem Zarząd C. Z. M. W. podpisał unifikację ze Związkiem Młodz. Ludowej i Regjonalnemi Związkami Młodz. Wiejskiej.

Kol. Sikorski zgłosił wniosek treści następującej:

„XV Walny Zjazd delegatów Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej wita z radością fakt połączenia organizacyj młodzieży wiejskiej i ludowej w całej Polsce, połączenia, opartego na zasadach uchwalonych w dniu 4 listopada przez delegatów reprezentujących organizacje, zrzeszone w Centralnym Związku Mł. Wiejskiej, Związku Młodzieży Ludowej i samodzielnych związkach regjonalnych.



Kol. St. Gierat wpisuje delegację C. Z. M. W. do księgi przy grobie Nieznanego Żołnierza.

Zjazd uważa unifikację za wielki krok naprzód w kierunku skonsolidowania prac dobrowolnych organizacyj młodzieżowych wsi polskiej, za krok, który zapewni możliwość pełnego rozwoju ruchowi młodowiejskiemu“.

„XV Walny Zjazd delegatów C. Z. M. W. powołuje komisję likwidacyjną C. Z. M. W., której zadaniem będzie:

1) reprezentacja Związku nazewnątrz,

2) prowadzenie agend C. Z. M. W. do chwili uruchomienia tychże przez Centralny Związek Młodej Wsi,

3) opracowanie sprawozdania z działalności C. Z. M. W. za ubiegły rok pracy.

4) rozporządzenie majątkiem Związku według § 28 Statutu C. Z. M. W.

Komisja likwidacyjna winna ukończyć swe prace do końca 1935 roku.

XV Walny Zjazd C. Z. M. W. upoważnia komisję likwidacyjną do zwołania nadzwyczajnego walnego Zjazdu C. Z. M. W. na wypadek zajścia nieprzewidzianych okoliczności.

XV Walny Zjazd C. Z. M. W. wybiera do komisji likwidacyjnej kol. kol.:

Kłopotowskiego Edmunda,

Brzoskównę Halinę,

Mazurka Stanisława,

Marszałka Józefa,

Pawlikowskiego Wincentego.

Wnioski wyżej wymienione zostały przez Zjazd przyjęte w całości.

Na trybunę wstępuje kol. *Sala*, prezes Organizacji Młodzieży Powstańczej na Śląsku.

Padają huczne oklaski.

Mówi o ciężkich warunkach pracy na Śląsku, w tej perle Rzeczypospolitej, gdzie każdej chwili grozi wynarodowienie ze strony Niemców, gdzie trzeba dbać o język, obyczaj, świętą polską tradycję. Ale pamięć na wielkie zadania, jakie stają przed państwem i pamięć na wielkich ojców, powstańców śląskich, którzy Śląskowi polskiemu wolność wyrąbali, powoduje, że Ompiacy, ożywieni wiarą w lepszą przyszłość, pracują z całym zapałem młodego pokolenia. A jest to praca szara, codzienna, nie na efekt obliczona. Hasłem O. M. P.-u jest stworzenie silnych, państwowo nastawionych, kadr.

Pracę obywatelską, wychowawczą na terenie Śląska związać trzeba z ludem, ze wsią, by nierozerwalnie z Macierzą żyć. Wczoraj, 15 grudnia, podpisał O. M. P. z „Siewem" umowę, na mocy której obie organizacje będą z sobą ściśle współpracować, uważając ideologję „Siewu" za zupełnie zgodną z założeniami ideowemi O. M. P. Tak Śląsk łączy się w pracy dla Państwa z Macierzą, uważając, że jedynie przez silną wieś można dojść do mocarstwowej Polski.

Fakt unifikacji wszystkich związków młodzieży wiejskiej, organizacyj prowadzących pracę wychowawczą, opartą na tradycjach walki o niepodległość Organizacja Młodzieży Powstańczej uważa za wielki krok, solidaryzując się z nim, uznając jednocześnie, że O. M. P. jest jedyną reprezentacją połączonej organizacji Centralnego Związku Młodej Wsi na Śląsku.

Po przemówieniu nowy grzmot oklasków i gromki okrzyk:

— Niech żyje Organizacja Młodzieży Powstańczej!

— Niech żyje Śląsk!

A kol. Sala już z miejsca, z pierwszego rzędu, jak nie zakrzyknie:

— Niech żyje Zjednoczona Młodzież Wiejska Rzeczypospolitej Polskiej!

I znowu brawa, oklaski, w blasku rozradowanych oczu, wśród głosów, hucznych jak wiosenne grzmoty.

Kol. Gierat zamyka Zjazd stwierdzeniem, że dał on bardzo wiele. Zatwierdził politykę związkową Zarządu Głównego, uchwalił unifikację, wytyczył drogi, któremi mają iść Siewiarze w przyszłości, już w połączonej organizacji. Dyskusja wykazała, że Siew wszędzie wnosi swój ton ideowy, że „Siew" wychował i wychowywać będzie w przyszłości kadry przodowników wsiowych, ludzi o kryształowych charakterach, na których można budować wieś polską i pań-

DWADZIEŚCIA LAT TEMU...

Profile leśnych wzgórz rysowały się w dali, ciemność wypełniała przestrzeń między sznurami pagórków, tylko bełkot rzeki niepokoił ciszę.

Wieś nie odzywała się.

Wszystko zamarło — ani odgłosu ludzkiej mowy, kroków, ani poszczeku psów... martwe, wyczekujące milczenie.

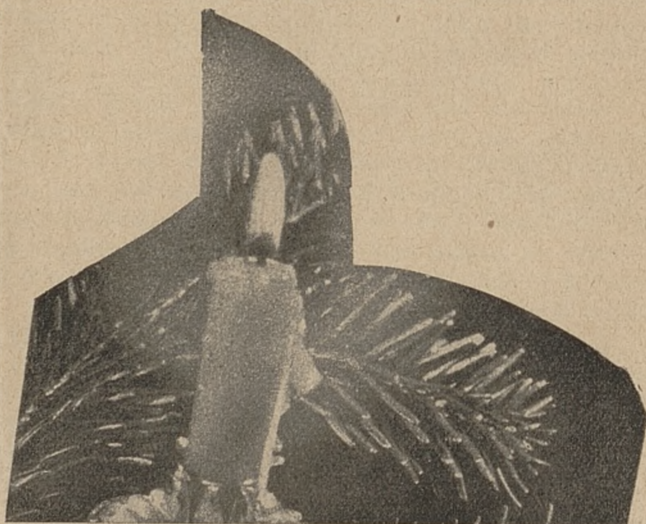
Cykliści niemieccy, z karabinami po myśliwsku zarzuconemi, przeciągnęli wsią rano, w południe postrzelony samolot pruski spadł za lasem po tamtej stronie rzeki. Uciekających lotników gonili kozacy, ale ze słabym skutkiem, bo powitani strzałami, zawrócili jakby piorunowym rzutem, rozpruli końskiemi brzuchami Pilicę...

Rżąc, biegł za nimi koń bez jeźdźca.

Kronika poprzednich dni była bogatsza. W ogniu niemieckiej artylerji tuż pod mostem rozszarpało kilkunastu moskali, gdy karabinową pukaniną drażnili niemiecką piechotę na wzgórzach—sami skryci za osłoną powalonego i przysypanego ziemią jesionu.

U Skowronów rozszarpało krowę, wywaliło cały węgieł obory, pokrywając kamieniami z pół staja, a pociskowe loftki dosięgły kozaków, śpiących w słomie: gdy gospodarz poszedł do stodoły po obrok dla koni, znalazł ich, jak leżeli z podziurawionemi głowami.

Skowronowi na mgnienie oka narzuciło się wspom-



nienie z zeszłego roku:, kiedy późną jesienią pruscy ułani wieźli furmankami jelenie o majestatycznych rogach. Zresztą były spokojne, jak gdyby nigdy nic—

stwo. Zamykając jeden etap siewiarskiego wysiłku, przychodzimy z pełną wiarą w swe siły do pracy w zjednoczonej organizacji.

Wieczornica.

Po przerwie rozpoczęła się wieczornica.

Koło siewowe z Pleckiej Dąbrowy, pow. kutnowskiego w barwnych strojach swej ziemi odśpiewało szereg piosenek, jak: „Oj, z góry, z góry jadą Mazury", „Oj, nie płacz, Zosiu, nie płacz", „Podkóweczki, dajcie ognia" i t. d.

Chór śpiewał prześlicznie. Jeszcze raz tego dnia zasługiwał na oklaski, których nie szczędziła wiara Siewowa, bo w przerwie obiadowej pod kierownictwem kol. Jerzego Olszewskiego śpiewał w Radjo i spisał się bardzo dzielnie. Wieczornica przeciągnęła się długo. Siewiarze wypowiedzieli wszystkie troski i radości, nabrali w gromadzkiej ochocie tęgich sił i skrzepieni wspólnotą tylotysięcznej gromady odjechali do swych ogniw terenowych, by pracować dalej i wytrwale.

ŚLĄSK ŁĄCZY SIĘ Z MACIERZĄ

Konieczność wychowania młodzieży śląskiej na obywateli, którzyby mogli w przyszłości powiększyć dorobek trudu powstańczego, oraz wielki rozrost organizacyj niemieckich na Śląsku spowodowały, iż w r. 1934 (marzec) powstała w tej tak bezcennej dla Polski dzielnicy Organizacja Młodzieży Powstańczej.

Oto hasła tej organizacji: „Pracę obywatelską, wychowawczą na naszym terenie związać trzeba z ludem, trzeba wmurować głęboko w grunt, na którym utrzymała się polskość mimo 6-wiekowego „Drang nach Osten", oprzeć na fundamentach, które istniały i istnieją, a są nimi pobojowiska o Wolność Śląska, tysiączne mogiły braci i ojców, cudna mowa, pieśń, obyczaj, sztuka ludowa, ukryta w duszy wiernego zawsze Polsce Ślązaka".

Brakowało na Śląsku od momentu odzyskania niepodległości organizacji młodzieżowej zdecydowanie polskiej, któraby wzięła sobie za cel jaknajściślejszą współpracę z Macierzą, współpracę opartą na tradycjach walk powstańczych o wyzwolenie Śląska.

Organizacja Młodzieży Powstańczej, rozwijając swe prace na terenie wsi, nawiązała bliższy kontakt z „Siewem", podpisując w dniu 15 grudnia b. r. przed zjazdem unifikacyjnym z Centralnym Związkiem Młodzieży Wiejskiej umowę, treści następującej:

„Pomiędzy przedstawicielami Organizacji Młodzieży Powstańczej na Śląsku a Centralnym Związkiem Młodzieży Wiejskiej „Siew" doszło do ustalenia następujących zasad współpracy:

1) Biorąc pod uwagę regjonalny charakter O. M. P., wyrosłej na tradycjach walk o niepodległość i przynależność Śląska do Polski i mającą w dotychczasowym charakterze organizacyjnym swoją tradycję, uznajemy jej ideologję za zgodną z założeniami ideowo-organizacyjnemi C. Z. M. W. „Siew".

2) Uważając za konieczność konsolidację młodego pokolenia wiejskiego w Polsce, O. M. P., działająca w przeważnej części w środowisku wiejskiem, a posiadająca w całości charakter ludowy, deklaru-

---

tylko we łbach czerwieniły się maleńkie, całkiem niewinne dziurki — wyloty śmierci.

Przypomniały mu się w tym czasie spasłe pyski niemieckich jeźdźców, a oczy głównie wybiegały do pięknych koni i karabinowych, długich, jakoby w żółtej skórze wykręconych olster. W furkocie proporczyków ruszyli ze ścierwami jeleniemi w lasy.

Artylerja biła jeszcze tego dnia dłużej i jakoby wytrwalej, niż przed przerwą, poprzedzającą śmierć kozaków. Ludzie przyzwyczaili się do ognia — sami siedzieli w dołach, wykopanych w garbie pagórów, pod konarami rosłych grusz — żywina została w oborach — można było wprawdzie wyprowadzić inwentarz w lasy, ale i tam tłukło coniemiara, jako że kozaki siedzieli sotniami po leśnych obrzeżach.

W czasie ognia starsi drżeli, mówiąc z bojaźni pacierze, dzieci dopominały się wody; Skowron wychodził na wierzch, mimo, że go kobieta za połę do jamy ciągnęła. Aliści w czasie najgęstszych pocisków, wsparty o pień gruszki, z lubością, bez najmniejszej obawy, wsłuchiwał się w świst pocisków i bez przerwy pokrzykiwał, licząc wybuchy:

— O, na Piotrowem mignęło... dym... łyskawica... uszy rwie...

— O, w naszą łąkę pierzgło... tylośna korcy ziemi wywaliło — furami na wiosnę nie wyrówna!..

— Jezus, jak nad laskiem Wawrzyńcowym śrapnele łyzgoczą — jakby jałowce suche podpalił...

Chwilami schylał się mimowoli, ale niemcy strzelali źle, kule pękały w polu. Czasami znaki dawał do sąsiadów, co pod skarpami po wyważonym kamieniu stali, w podziwie patrząc na błyski i dymki pękających szrapneli w dolinie, między chałupami.

* * *

Ogień przycichł tego wieczoru wigilijnego, więc wszystko przemawiało za tem, że pasterka odbędzie się jak zwykle w całej powadze świętego obrzędu.

Skowron szedł dróżką do kościoła. Tą samą dróżką, na której o małowiele śmierci nie połknął, gdy w tamten czwartek tak sobie, dla żartów i wykazania odwagi, biegł od jednej do drugiej chałupy, choć wiedział, że niemieckie piechury, na górze nadpilicznej usadowione, celują w każdego przebiegającego otwartą, jak dłoń przestrzenią. Jakoż tym razem strzelano i gęściej i celniej. Zrazu kilka kulek zaśpiewało górą i bokiem, potem ćwierkotały tak zawrotnie blisko, że co chwila przypadał do ziemi — spocony, w obawie śmierci, czołgał się w kulkowym gwiździe godzinę, nim dotarł do sąsiedzkich zabudowań.

I teraz spoglądał w stronę zapilicznych pagórów, ale panowała tam cisza i ciemność. Wieś za-

je współpracę z C. Z. M. W. „Siew", który zobowiązuje się wzajemnie do współdziałania z O. M. P., do reprezentowania na terenie centralnym interesów O. M. P. i odwrotnie, O. M. P. uważa się na terenie swej działalności za reprezentanta ideologji Centralnego Zw. Młodz. Wiejskiej „Siew".

3) Doceniając rolę O. M. P. w rozwoju kultury ludowej, dzięki podjęciu prac, zmierzających do odrodzenia narodowego ludu śląskiego, O. M. P. łączy swoje wysiłki z pracami Macierzy, celem wniesienia dorobku warstw ludowych w Polsce do całokształtu kultury narodowej.

4) W wyniku powyższych zasad Centrala Zjednoczonej Organizacji Mł. Wiej. uważa O. M. P. jako formę realizacji swego programu i założeń ideowo-wychowawczych w ośrodkach wiejskich na Śląsku, z drugiej zaś strony O. M. P. przyjmuje ogólne zasady unifikacji z zachowaniem dotychczasowej samodzielności w kształtowaniu wytycznych ideowych i wychowawczych.

5) Wobec faktu unifikacji ruchu młodowiejskiego w Polsce, faktu, będącego koordynacją wszystkich związków, prowadzących pracę wychowawczą w oparciu na tradycji niepodległościowej, której głównym przedstawicielem jest Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej „Siew", O. M. P. uważa się za jedyną organizację młodzieży, odpowiadającą Centralnemu Związkowi Młodej Wsi na Śląsku.

6) Wykonawcami niniejszej umowy są kol. kol.: Władysław Sala, prezes Zarządu Głównego O. M. P. i Stanisław Gierat, prezes C. Z. M. W. „Siew".

7) Umowa wchodzi w życie z dniem 15 grudnia 1934 r.

Za Zarząd Główny O. M. P.: Prezes *(—) Władysław Sala.* Kierownik: *(—) Marjan Wojnowski.*

Za Zarząd C. Z. M. W. „Siew": *(—(Stanisław Gierat, (—) Romuald Tyczyński, (—) Jerzy Ciemniewski.*

U PROGA

Liczna gromada zjechała się nas na obrady piętnastego Walnego Zjazdu C. Z. M. W. „Siew". Bardzo licznie. Aby zdać sobie jasno i wyraźnie rachunek, z tego, cośmy przez dwadzieścia dziewięć lat pracy powolnej a trudnej, nieustannej a nacechowanej głęboką troską o dobro wsi i państwa, dokonali, przepracowali i mamy wnieść do zunifikowanej organizacji Młodzieży Wiejskiej, obejmującej całą polską wieś.

To nas tu zgromadziło tak gromadnie z całą krasą naszej ziemi mazurskiej, zaciętością Lubliniaków, śpiewnością Polesian i Wilnian. Każdy niósł w sobie tężyznę swej pracy, jako najdroższy skarb duszy i serca, gromadził, aby ją dać zjednoczeniu młodzieży wiejskiej.

Padały wielkie słowa na sali obrad, płynące z duszy, od głębi. Wydobywane z samego serca. Nieraz drżąco odbijały się od wysokich ścian, unosiły się nad głowami tak licznie zebranych delegatów drżały w piersiach, nieraz twardo, mocno, jędrnie wrzały w duszach, nieraz zapalały do pracy przyszłej i wiele kładły na barki odpowiedzialności, cośmy zro-

---

marła. Ani jednego głosu, tylko to klaskanie w błocie ludzi, idących na pasterkę

W kościele panował półmrok, pod samym ołtarzem paliła się lampa, w nawach stały głębokie ciemności, tylko pręgi złoceń w refleksach rozjaśniały mrok. Szmer modłów, ciche pokasływanie starych dziadków echowo ginęło w kruchcie, pod chórem. Gdy wyszedł ksiądz, kościół zagrzmiał kolendą. Niosła się równo, mocno, jakże w swej melodyjności przecudna:

„W żłobie leży,
Któż pobieży..."

Śpiewano jak dawniej, jak zawsze, w on czarowny czas kolendowy. Głosy przesycała wiara, niezrównana moc, siła tylu wyśpiewanych rocznic tej godziny. Aliści, w tej samej chwili, kiedy kolendowe modły uderzyły o szyby okien, gdy wyniosły się po płytach posadzek w ciemną noc, na dwór, znowu zagrały armaty...

Poza murami coś zakotłowało się, skłębiło, rozerwało, raz, drugi, trzeci, dziesiąty, suchy trzask, przeraźliwy świst, brzęk szyb okiennych i odtąd jakby ogromny zwierz pod murami wył, pazurami drapał, kłańcami po kamieniach orał. Odezwały się jakby jęki rozpaczy, wołania, bólu.

A kościół śpiewał... coraz głośniej, coraz żywiej, coraz mocniej uderzała kolenda o wysokie sklepienia — tylko te ręce wyciągnięte, tylko te twarze rozmodlone, tylko usta z wiarą słowa modlitwy śpiewające... A tam, poza murami, jakby ktoś nagle olbrzymim cepem w blaszany dach zdzielił, olbrzymi kocioł z wysokości z rozmachem siły zrzucił, że potoczył się z dźwiękiem głuchym...

— Dzwonnica...

Piekielne chichoty wzmogły się, spotężniały, jakby na cały świat pohuk zemsty wzniosły, trzask, szum... ciężkie konary zdzieliły w okna, obsunęły się po murze, gruchnęły na ziemię.

— Sokory...

— „Przybieżeli do Betlejem pasterze..."

Śpiewali weselnie, jakoby cały świat w swych pieśniach nieśli, jakoby pole do piersi przygarniali jakoby o samo Boże zmiłowanie do słońca, pod gwiazdy, ręce wyciągali...

Aż grzmiotło gdzieś w górze nad chórem, błyskawicową strugą rozżarzonego żelaza zalało nawy, z piekielnym chichotem, dźwignąwszy w ścianę ołtarzową, ze świstem poleciało w pola. Nakryło głowy tumanem kurzu ścian. Zamilkł organ, ale śpiew nie ucichł ani na chwilę.

bili i co mamy robić w zjednoczonej organizacji Centralnego Związku Młodej Wsi, już jako zwarta siła młodzieży z całej Polski.

Żadnego głosu sprzeciwu. Jednogłośnie wszyscy, Przez aklamację. Ogromny odgłos oklasków twardych, chłopskich naszych dłoni. Chwila zjednoczenia niedopiero była pielęgnowana w duszach każdego przodownika Siewiarza. Nie zaskoczyła nas nieprzygotowanych, ale każdy jej pragnął.

Stajemy w progu rozbudowania, skrystalizowania młodzieży wiejskiej, do której wnosimy swój dorobek, spotęgowaną siłę, rozmach, wyraźne oblicze wyrosłe z najczystszych tęsknot, pragnień przebudowania wsi polskiej, którą chcemy widzieć taką, jakiej wymaga rzeczywistość.

Wnosimy swój prawdziwy chłopski charakter, charakter silny, mocny, niezałamujący się. I to jest naszą dumą. W naszej pracy nie mogliśmy wykazać wszystkiego, nie mogliśmy całkowicie rozwiązać zagadnień wiążących nas i leżących głęboko na sercu. Tworzyliśmy warunki, w którychby każdy z nas mógł rozwijać swe wartości. Nie załamując się, nie ustawaliśmy nigdy w pracy, uparcie kroczyliśmy naprzód, niosąc radosny blask w życie wsi wiejskiej.

Bartłomiej Bigorajski.

S Z O P K A

Z pośród różnych widowisk kolendowych szopka ma niewątpliwie dla wsi najwięcej uroku. Odrębność tego przedstawienia od wszystkich innych, piękno samej szopki, śmieszność lalek — wszystko to wzbudza wśród wiejskich widzów zachwyt tak szczery, że postronnemu obserwatorowi nasuwa się odrazu myśl: oto widowisko według ludowego upodobania.

To też zespoły teatralne wiejskie powinny bardziej zainteresować się tą formą teatru. Tam, gdzie tradycja szopki jest żywa, wystarczy ją podjąć, wzbogacić pracą zbiorową i przystosować dla większej widowni; tam natomiast, gdzie z szopką już od lat nie chodzą, trzeba sięgnąć do „Teatru Ludowego", w którym już tyle o szopce pisano, wreszcie kupić za kilkadziesiąt groszy świetną „Szopkę krakowską" Cierniaka, gdzie jest i tekst i melodje, opis całego widowiska kolendowego i historja szopki, jak również wskazówki, jak szopkę zbudować.

Dużo zespołów teatralnych wiejskich o szopce słyszy i czyta, a że, mimo to, rzadko się tego rodzaju widowiska urządza, wynika stąd, że robota samej szopki i kukiełek wydaje się wszystkim bardzo trudna. Ażeby przekonać czytelników, że tak nie jest, zamieszczamy krótki opis, jak zrobiliśmy w naszem Kole szopkę, lalki i inne przybory kolendowe.

BUDOWA SZOPKI.

Projektował naszą szopkę i rzeźbił główki lalek kol. Antoni Pietrzak—Robota była zbiorowa. W sklejonej z dwóch desek podstawie, o rozmiarach 1 m 38 cm × 48 cm, wyrżnięto piłą otwory, jak wskazano na rysunku, poczem zbudowano na niej prosty szkielet szopki z centymetrowych kantówek. (Można je do-

---



Kościół zaniósł się kolendą, jak stal hartowną, krzepiącą, podniosłą: „Bóg się rodzi, moc truchleje..." — niosły się głosy.

— Bóg się rodzi — odpowiadały sklepienia.

— Bóg się rodzi — echem zaklaskały nawy, kruchty i dalekie klasztorne cele.

I już tak śpiewali bez przerwy, mimo, że błyskawice przelatujących pocisków ślepiły, mimo, że huki rozrywały bębenki uszu, mimo, że piekielne młoty kuły wciąż, kuły wytrwale, pracowicie, bez jednej chwili wytchnienia.

Śpiewali gromadą, śpiewali razem, jedną rodziną — wszyscy: matki, ojce, dzieci, niedorostki.

Aż wreszcie, gdy doszli do słów:

„Podnieś rękę, Boże dziecię,
Błogosław krainę miłą..."

śpiew zogromniał, nabrał tak zwycięskiego tonu, zgórniał, wyższy nad huki armat, że już nie słyszeli, jak się rwało, pękało, nie słyszeli, jak odpryskami i drzewami ściętemi w szyby biło.

Byli ufni, przepojeni wiarą, aż do tej chwili, gdy armaty zamilkły, jakby kto psom pyski pozamykał...

A wówczas kościół zapłakał. Ludzie wyciągnęli ręce, zwarli się jednym ogromnym hufcem i poszli do ołtarza.

Rozgłośny szloch, szloch wdzięczności, wstrząsnął przestrzelonym kościołem...

Ludwik Stańczykowski.

stać za grosze u każdego stolarza, jako odpadki przy robocie futryn okiennych). Według naszego projektu szopka składała się zasadniczo z trzech części: z samej sceny, to jest pudła otwartego z jednej strony dług. 63 cm, szer. 34 cm i wysok. 43 cm, z drugiej scenki mniejszej o wymiarach 34 × 19 × 28, którą umieszczono na pierwszej, przyczem różnicę w długości wypełniały ścianki ozdobione wycinanką, wreszcie z dwóch wież o wymiarach 26 × 26 × 80, przystawionych z boku, nieco wysuniętych do przodu i przy oklejaniu tekturą rozszerzonych u dołu dla ładniejszego wyglądu.

Szkielet drewniany obiliśmy cienką tekturą. Najlepiej jest „rozwinąć“, rysunek na tekturze, czyli narysować obok siebie kilka części, naciąć lekko nożem przy linji na krawędziach załamań, poodginać i, przyłożywszy do szkieletu drewnianego przybić w paru miejscach gwoździkami, lub przykleić klejem stolarskim. Jeśli jednak w zespole nikt nie potrafi tego zrobić, można poprostu wymierzyć każdą ściankę oddzielnie, narysować na tekturze, wyciąć i przybić do szkieletu gwoździkami.

W ściankach, na których są okna, należy je wyciąć przed przybiciem. W okienkach można zostawić kratę z tektury i podkleić je papierem kolorowym, posmarowanym tłuszczem, aby był przejrzysty. W naszej szopce robiliśmy w oknach witrażyki, takie, jak w oknach kościelnych. Na kartonie wyrysowany był prosty rysunek aniołów bardzo grubemi linjami. Cienkiemi nożyczkami wycięły dziewczęta wszystkie płaszczyzny, tak, że zostały, tylko te grube linje rysunku, potem podklejały poszczególne części kolorowemi bibułkami, a gdy całość była gotowa, posmarowało się wszystko z obu stron kupnym klejem (gumą arabską), po wyschnięciu okienka były jak ze szkła.

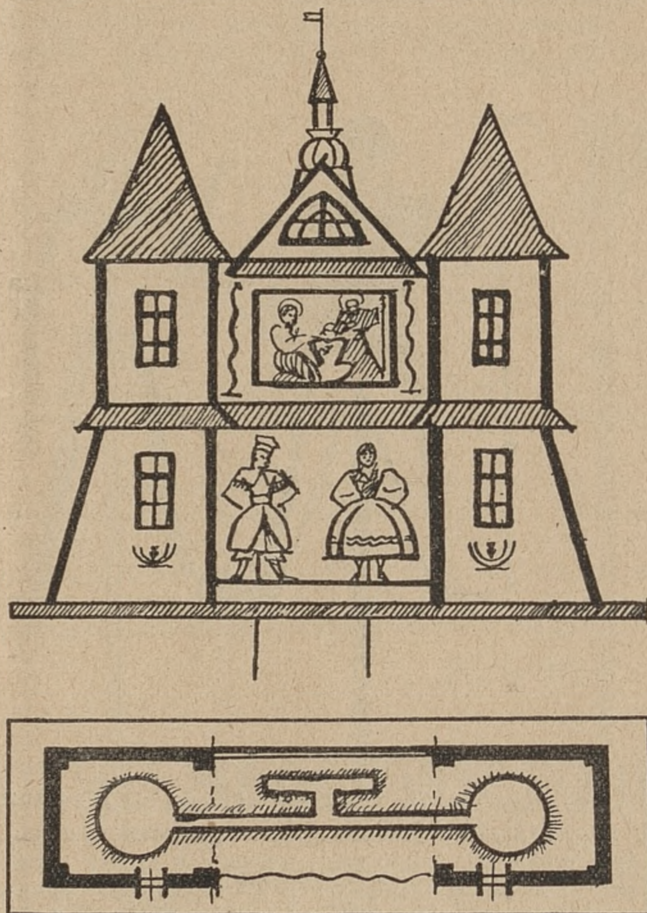
Szopkę obitą tekturą okleiliśmy papierem kolorowym (klajstrem z mąki), ozdobiliśmy wycinankami z ptaszków i kwiatów, poczem sporządziliśmy z tektury śpiczaste dachy czerwone na wieże i środek szopki, oraz małe daszki wokoło, jak to widać na rysunku.

W drugim roku dodaliśmy jeszcze na dachu środkowym bogatą wieżyczkę złotą, ale bez takiej misternej roboty doskonale można się obejść. Najprostsza w kształcie szopka może być śliczna, byle tylko była zgrabna w wymiarach i wesoła w kolorach. Obie scenki osłonięte są od widzów dwustronnemi zasłonkami z materjału, ściąganemi na druciku.

W górnej scence, wyklejonej złotym papierem umieściliśmy świętą rodzinę: Św. Józefa w sukmanie, Matkę Boską w wełniaczku i Dzieciątko w malowanej kołysce. Górną ściankę nad nimi, oraz okna w bocznych zrobiliśmy z przetłuszczonego żółtego papieru, a przenikający przez nie blask świec, oświetla pięknie figurki i błyszczące nad ich głowami złote koła, które przydają im boskości. Odsłanialiśmy tę świętą rodzinę przy śpiewie kolend, a zamykaliśmy na czas wesołego przedstawienia kukiełek.

Dno właściwej sceny wybiliśmy, jak każe obyczaj, skórkę zajęczą, której futerko zakrywa wycięte otwory i patyczki lalek, dając złudzenie, że same tańcują. Ważną rzeczą jest aby wycięte w bocznych ściankach sceny otwory, przez które wprowadzamy lalki, nie były za małe, bo przeciskanie lalek siłą niemile przeszkadza w przedstawieniu. W naszej szopce były one szerokie na 15 cm i wysokie na 36. W tym samym celu tylnych ścianek wież nie oklejaliśmy zupełnie. Chłopcy, poruszający lalkami w czasie przedstawienia, muszą widzieć, co się dzieje na scenie, to też w tylnej ściance trzeba wyciąć otwory, i to nietylko dziury na oczy, ale dłuższe szpary, aby i główny majster i pomocnicy mogli oglądać kukiełki.

Ażeby te szpary nie rzucały się w oczy widzom, ukryliśmy je zręcznie w wycinankach, które zdobiły wnętrze sceny. Za każdem oknem w szopce umieściliśmy poprzeczną cieniutką deseczkę, a do niej przymocowany był lichtarzyk ze świeczką, przed samą



sceną przybiliśmy dwa wystrugane z drzewa lichtarze, a w nich zatknięto grube świece, aby dobrze oświetlały kukiełki.

Nawet jeśli szopka jest tak duża, jak nasza, nie należy jej umieszczać zawczasu na oczach widzów. Według obyczaju kolendnicy winni przynieść szopkę do izby i wtedy dopiero ustawić ją, zapalić światła i przygotować widowisko. Ważnem jest, aby szopkę postawić odpowiednio wysoko. Niecierpliwienie się zaciekawionych widzów, którzy zakrywają sobie wzajem małą scenkę, zepsuć może cały nastrój zabawy. To też kolendnicy muszą zawczasu przygotować dwa wysokie stoliczki lub inne podpory (szopka musi stać przecież nad próżnią) i odpowiedniej wielkości zasłonę, najlepiej samodział kolorowy, którym się przerwę między podporami zakryje. Odległości, sposób przymocowania — wszystko to musi być w czasie prób ustalone, aby później nie było przerw w widowisku.

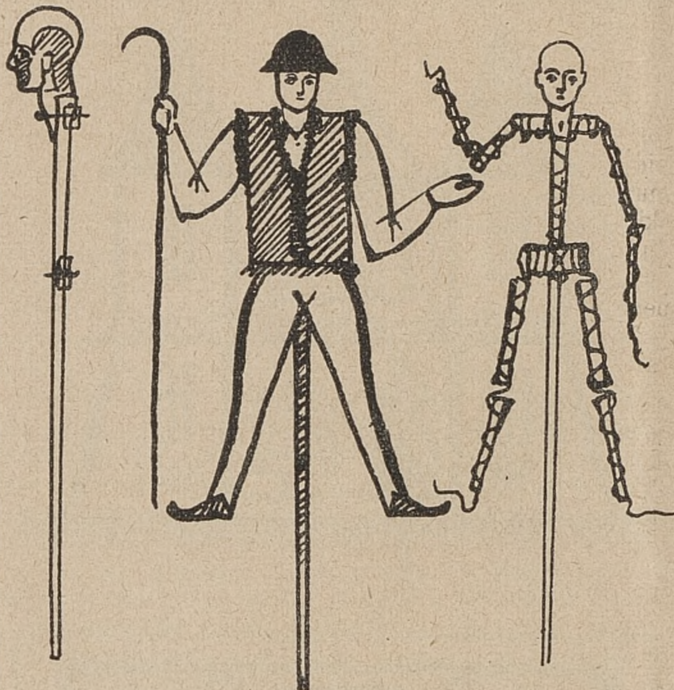
KUKIEŁKI.

W naszem Kole mamy kolegę rzeźbiarza, który wyrzeźbił nam główki kukiełek z topolowego drzewa. Każdą główkę pomalował wodnemi farbami, aby była

więcej podobna do tej osoby, którą miała przedstawiać. (Nie należy zrażać się trudnościami przy rzeźbieniu główek. Powinny one być jaknajprostsze, rżnięte grubo ostrym nożem w miękkiem drzewie, lekkie podmalowanie brwi, oczu i ust doda im zaraz wyrazu, a barwny strój dopełni reszty). Główki kukiełek miały od 5—6 cm., całe lalki około 34 cm.

Włosy robiłyśmy z kolorowej włóczki, którą rozkręcałyśmy lub splatały w warkocze i przyklejałyśmy do główek klejem stolarskim.

Gotowe główki przybijałyśmy gwoździkami do długiego patyczka, dając na krzyż drugi patyczek



przy szyi, aby był na ramiona. U niektórych kukiełek przybijałyśmy jeszcze jeden patyczek poziomy w tem miejscu, gdzie nogi winny się łączyć z tułowiem. Do końca patyczków przyczepiałyśmy skręcony w kilkoro drucik na ręce i nogi. Mając już taki szkielet gotowy, okręcaliśmy te druty tanią watą a potem wąskiemi długiemi szmatkami lub paskami z karbowanej bibułki. Zrobiły się z tego ręce i nogi, które można było wyginać, jak się chciało. Tak samo cały korpus na patyku.

Ręce szyłyśmy z cienkiego blado-różowego materjału tak, jak rękawiczki z jednym palcem, a po wywróceniu ich wypychałyśmy lekko watą i przyszywały do ramion. Niektóre lalki miały porobione buty z drzewa, aby przy tańcu słychać było wykonywane przez nie hołópce, naprzykład Twardowski, policjant, krakowiacy. Inne znów miały założone pantofle, jak pasterze, królowie, albo żyd, który specjalnie miał od kolan nieusztywnione nogi, aby przy tańcu gięły się i koszlawiły bardzo śmiesznie, co wzbudzało w widzach wielką wesołość.

Niektóre lalki były bez nóg, naprzykład żydówka, której szeroka i długa spódnica pozwalała przysiadać w tańcu aż do ziemi. Ubrania dla lalek szyłyśmy z różnokolorowych szmatek, stosując materjał i kolory odpowiednie do rodzaju kukiełki. Gotowe lalki zatykałyśmy na patyczkach do skrzynki z piaskiem, żeby nie suszyły się i nie gniły. Podczas kolendowania niósł je jeden z chłopców na plecach w koszu z prętów. Ogromną wesołość wzbudzały kukiełki ruchome. Czarownica miała z przodu przymocowaną kieszonkę z otworem, a przez nią przeciągnięty kijek przywiązany do rąk. Kiedy ruszało się patyczkami pod szopką i baba ubijała masło, wszyscy śmieli się głośno. Tak samo z dziadka, który wysuwa z szopki rękę z torbą po grosik.

Kolendnicy nasi mieli na ubraniach białe koszule, przepasane szerokiemi pasami z papieru, ze złotem i prostemi ozdobami, na głowie korony przeróżne ze złotego papieru i długie włosy z konopi. Za kolendnikami właził turoń, którego łeb wystrugał jeden z chłopców, wprawił mu nogi, obił czarno-graniastą skórką z królika, a w przymocowaną na zawiasach gębę wlepił ozór czerwony.

Chłopak, który był turoniem brał w rękę kij ze łbem, nakrywał się sam cały płachtą i wyrabiał różne figle. Paszcza pociągana za sznurek głośno kłapała, a gdy podczas wesołej kolendy turoń kłapał do taktu jakby śpiewał, wszyscy brali się za boki ze śmiechu. Prowadził turonia na łańcuchu chłopiec przebrany za cygana.

Przodowała kolendnikom gwiazda. Wycięliśmy szkielet dwóch dużych gwiazd z grubej tektury, połączyliśmy je poprzecznemi patyczkami, przetknęliśmy przez nie oś nieruchomą, umocowaną prostopadle do kija i okleiliśmy przód, boki i tył ramion kolorowemi bibułkami. Na osi zatknęliśmy lichtarz ze świecą. Obracająca się gwiazda rzucała na widzów tęczowe światło.

Zosia P.

NOWE OGNISKO KULTURY

W Tywonji, wsi odległej o 3 km od Jarosławia, odbyła się 2-go grudnia b. r. uroczystość poświęcenia 6-go Uniwersytetu Wiejskiego w Polsce, Kuźni, gdzie ma się przygotowywać do życia pracy i odpowiedzialności młodzież wiejska.

Uroczystość poprzedzono podniesieniem flagi narodowej i odśpiewaniem hymnu: „Jeszcze Polska nie zginęła".

W uroczystości wzięli udział pp.: woj. lwowski, Belina Prażmowski, generał Wieczorkiewicz, Feliks Gwiżdż, Sekret. C. Kom. do Spraw Mł. W. w Warszawie, p. Wielopolski Alfred, kol. Kaz. Maj, nacz. wydz. Kuratorjum O. S. lwowskiego, Błażewski, szereg starostów z okolicznych powiatów i miasta Jarosławia oraz przedstawiciele instytucyj, urzędów, delegaci pobliskich Kół Zw. Młodzieży Wiejskiej, jako też mieszkańcy Jarosławia, Tywonji i jej okolic.

Poświęcenia dokonał ks. kan. Lisiński, poczem w podniosłem przemówieniu wzniósł okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego i złożył życzenie Uniwersytetowi, by praca jego poszła ku chwale Boga, a na pożytek Ojczyzny i temsamem wsi.

Złożono ślubowanie następującej treści:

„My
z dalekich zakątków Rzeczypospolitej zebrani sy-
[nowie wsi,
świadomi roli gromad wsiowych w życiu pań-
[stwowem,
ślubujemy dziś uroczyście,
że ochotnie w codziennym trudzie od własnego
[progu budować będziemy nową Polskę
i na podstawach kultury ludowej tworzyć jej
[kulturę.
Ślubujemy,
że zapał, który w sercach żywimy,
Krzewić będziemy w bratnich gromadach.
Tak nam każe nasz chłopski honor
i duma wolnej wsi".

Poczem jeden ze słuchaczów podziękował inicjatorowi i twórcom za pracę położoną nad zorganizowaniem tej uczelni, mającej na celu podniesienie poziomu umysłowego i gospodarczo-społecznego wsi polskiej, w kolejności dziękował przedstawicielom rządu, instytucyj i urzędów za przybycie na uroczystość, oraz delegacjom okolicznych Kół Mł. Lud. i Roln. i zapewnił wszystkich zebranych, że pracą dowiedziemy, iżeśmy na zaszczytne miano pierwszych Tywoniaków zasłużyli.

Po części oficjalnej nastąpiły popisy chórów, na co złożyły się piosenki ludowe, następnie słuchacze dali teatr z głowy p. t.: „Jak się Józek wybierał do Tywonji?", co wzbudziło brawurowy śmiech na sali, resztę programu wypełniły inscenizacje i śpiewy zakończone skromnym posiłkiem w Uniwersytecie.

Michał Mąka.

LUBELSZCZYZNA W RUCHU MŁODOWIEJSKIM

W 1921 r. powstał w Lublinie Związek Młodzieży Wiejskiej Wojew. Lubelskiego.

I jak widać z wydawnictwa pamiątkowego „Związek Młodzieży Wiejskiej Wojew. Lubelskiego 1921—1931 r.": — „Myśl zorganizowania tego Związku zrodziła się w Lublinie i była pierwszą próbą tego rodzaju w całej organizacji. Wkrótce ukonstytuował się pierwszy Zarząd i wybrał prezydjum w składzie następującym: Lucjan Miketta — przewodniczący, Stanisław Maj — zast. przewodniczącego, Czesław Janiszowski — sekretarz i Edmund Kłopotowski — skarbnik".

Pod względem liczebności i prężności organizacyjnej Związek Lubelski cechuje stały i harmonijny rozwój organizacyjny.

Wywodząc swoją prężność organizacyjną z dojrzewającego zrozumienia młodzieży wiejskiej, nie mieliśmy załamań, polegających na tem, że jednego roku przybywało Kół i członków, a drugiego ubywało. Przegląd liczebności Kół jest dowodem zdrowego rozwoju Związku

Rok 1921	—	poniżej	100	Kół Młodz. Wiejskiej
Rok 1923	—	„	200	„ „ „
Rok 1925	—	ponad	300	„ „ „
Rok 1927	—	około	500	„ „ „
Rok 1929	—	niżej	400	„ „ „
Rok 1931	—	około	550	„ „ „
Rok 1933	—	„	700	„ „ „
Obecnie	—	„	800	„ „ „



Rada prezesów Woj. Zw. Mł. W. w Lublinie.



Zielononóżki w słonecznych blaskach.

Obniżenie liczby Kół w 1928/29 r. wynikało ze znanego rozłamu „Wici“. Jednak nawet rozłam „Wici“ na krótko tylko pohamował naturalny pęd rozwojowy Związku, a masowe powracanie do Związku Kół, które początkowo opowiadały się za „Wiciami“ było dowodem dużego zaufania terenu do sfer kierowniczych organizacji wojewódzkiej.

Równomiernie z powstawaniem Kół organizowano Związki Okręgowe, tak, że od kilku lat w każdym powiecie Wojew. Lubelskiego istnieje Związek Okręgowy.

* * *

Niezależnie od rozwoju liczbowego, Związek Lubelski dba o jakość i intensywność pracy. Dla usprawnienia organizacyjnego terenu rozpoczyna wydawać stały drukowany komunikat, niezależnie od Zarządu powołuje t. zw. Rady Prezesów Okręgowych Związków, układa drukowany „Plan pracy w Kole Młodz. Wiejskiej“, drukuje sprawozdania książkowe, a następnie wydawnictwo z powodu dziesięciolecia p. t. „Związek Młodz. Wiejskiej Wojew. Lub. 1921—1931“, opracowuje programy i plany kursów organizacyjnych i t. p.

To też Koła Młodz. Wiejskiej na terenie Lubelszczyzny, aczkolwiek jest to teren b. żywy i nie zawsze sprzyjający ideologji „Siewowej“, stoją nietylko w pierwszym szeregu organizacyj społecznych, ale prawie w każdej dziedzinie pracy, która jest im umożliwiona, wykazują wyniki godne specjalnego podkreślenia.



Z przyszłymi siewiarzami na poletku konkursowem.

Wymienię akcję przysposobienia rolniczego, gdzie od szeregu lat Związek Siewowy, tak jakościowo, jak ilościowo, stanowi tyle, co wszystkie inne organizacje młodzieży łącznie; wspomnę o ostatnio zorganizowanym przez Władze Szkolne samokształceniowym wyścigu pracy, gdzie Związek uzyskał około 75% wyróżnień, prace pionierskie sekcji koleżanek i t. p.

* * *

Nigdy nie stawialiśmy na osoby, które doraźnie zdradzały zainteresowanie pracami Związku. Staraliśmy się wszelkiemi sposobami wytworzyć własne kadry przodownicze, opierając je o młodzież z Kół oraz o młodzież wiejską, studjującą na Uniwersytecie w Lublinie. I zdaje się, że się nam ta akcja udała. Lublin jest terenem, gdzie nie było potrzeby wprowadzania do władz organizacyjnych osób luźno związanych z Ruchem Siewowym, zawsze władze te rekrutowały się z pośród działaczy Związku.



Takie buraki rosną w Zamojszczyźnie.

Ostatni Walny Zjazd był żywą manifestacją naszej akcji oparcia Związku o własnych przodowników. Konferencja przodowników związkowych zgromadziła liczny zastęp działaczy terenowych, wyrosłych z codziennej pracy Siewiarzy, którzy przywiązaniem organizacyjnem, poziomem dyskusji i prężnością organizacyjną wykazali, że jesteśmy żywotnym i silnym ruchem młodzieniowym młodej wsi.

Zjazd ostatni i przedzjazdowa konferencja przodowników była pozatem żywą manifestacją twórczości ideowej naszego ruchu.

Prace nad deklaracją ideową Ruchu Młodowiejskiego odbyły się z dużym udziałem Lubelszczyzny.

Związek Lubelski zgłosił własny projekt deklaracji ideowej, oparty na przeświadczeniu, że wyzwolenie społeczne wsi jest możliwe tylko na tle przebudowy struktury dzisiejszego życia gospodarczego całego społeczeństwa. Wyraźnie odgrodziliśmy się od tych, co uważają, iż wieś jest terenem niepodatnym

do planowej i zorganizowanej gospodarki, opartej o wspólne dobro mieszkańców i stwierdziliśmy, że wieś jest *posterunkiem świata pracy*.

* * *

Co wniosła Lubelszczyzna do dorobku Ruchu Młodowiejskiego?

Pod względem prężności terenowej — zdrowy i normalny, a żywy rozwój, stałe wzrastanie liczby Kół i Okręgów oraz unikanie załamań.

Pod względem udoskonaleń organizacyjnych — nowe pomysły, wyrosłe z bacznej obserwacji życia związkowego, sam pomysł Wojew. Związku, kiedyś zwalczany, dziś ogólnie uznany, Rady Okręgowe, wydawnictwa organizacyjne i t. p.

Pod względem stosunku do prac rzeczowych — systematyczność i dobry ich wynik oraz uznanie społeczeństwa.

Pod względem ideowym — wytrwałość w obronie swych zasad, unikanie frazeologji oraz dążność do jasnego krystalizowania ideologji ruchu w oparciu o sprawiedliwość społeczną i odrębność życia wiejskiego.

J. Mazurkiewicz

SIEW W HRUBIESZOWSKIEM



Hej, oberek, oberek...

Okręgowy Związek liczy obecnie 37 Kół żywotnych, 894 człon., 4 Związki Sąsiedzkie, przy OZMW. istnieje Sekcja Prac Koleżanek, 25 Sekcyj Prac Koleżanek przy Kołach, mamy 4 oddziały Przysposobienia Wojskowego, 12 Sekcyj Wychow. Fiz., 32 sekcyj rolnych, 37 sekcyj kulturalno-artystycznych, i 37 sekcyj społeczno-oświatowych. 9 Kół Młodzieży posiada własne Domy Ludowe (kilka wespół z innymi organizacjami) i 2 w budowie.

W czasie od 1 czerwca do 15 grudnia b. r. Zarząd OZMW odbył 4 posiedzenia, odbyło się posiedzenie Komisji do opracowania stroju związkowego, Rada Prezesów Kół M. W., odprawa Przodowników Przysposobienia Rolniczego, 2 września dożynki rejonowe w Kotorowie z udziałem Kół: Kotorów, Hostynne i Podhorce.

Dożynki wypadły bardzo okazale dzięki wydatnej pracy Kol. Strzeleckiego Józefa z Konopnego i Szymańskiego Leona z Hostynnego oraz Zarządów Kół Kotorów i Hostynnego 16 września odbył się Zjazd Okręgowego Zw. w Hrubieszowie z udziałem 22 Kół, 150 członków oraz wieczornica pozjazdowa z urozmaiconym programem, w czasie której Koła MW. Dziekanów zinscenizowało piosenki: „Małgorzatka“, „Tam na dębie gruchały gołębie“ i „Czego ty dziewczyno, pod jaworem stoisz“, Koło z Hostynnego bardzo ładnie zinscenizowało „Wiązankę pieśni legjonowych“, kilka innych piosenek ludowych oraz wykonało szereg przyśpiewek dla p. Starosty, Prezesa OZ MW i innych, Koło z Kotorowa odegrało bardzo ładnie i bardzo pomysłową „sztuczkę z głowy“ i odśpiewało kilka przyśpiewek, oraz Koło z Podchorzec dało djalog 2 osobowy p. t.: „Antek w komisarjacie“.

W dziale Przysposob. Rol. ukończyło pracę 20 zespołów, 158 osób, na rok 1935 zgłoszonych zostało 40 zespołów, 324 osób. W dziale prac społeczno-oświatowych 14 Kół prowadzi pracę świetlicową w specjalnych na to przeznaczonych „Świetlicach“, każda taka „Świetlica“ zaopatrzona jest w odpowiedni sprzęt, kilkanaście pism, różne gry, niekiedy radjo i wykresy i t. p.



A muzykanci, jak nie urzną!

Ponadto w 8 Kołach prowadzone są prace świetlicowe w salach szkolnych, 18 Kół zaopatrzonych zostało w bibljoteki ruchome, liczące po 50 lub 75 tomów każda, 6 Kół korzysta z bibljotek gminnych w Horodle i Grabowcu, do „konkursu dobrego czytania przystąpiło 34 zespoły, zorganizowanych zostało 6 Uniwersytetów Niedzielnych przy Kołach: Jarosławiec, Dziekanów, Moniatycze, Horodło, Dołhobyczów, i Uchanie (przy ogn. ośw.), w stadjum organizacji są jeszcze 3 a mianowicie: Skryhiczyn, Grabowiec i Drogojówka, przy 18 Kołach zorganizowano kursy wieczorowe dokształcające.

W dziale prac Koleżanek przeprowadzony był 5 dniowy kurs gotowania i pieczenia przy Kole w Małkowie, zorganizowano jeszcze 2 podobne przy Kole w Mołożowie i Kotorowie, oraz zorganizowano kursy kroju szycia i robót ręcznych przy Kołach; Husynne, Horodło, Dziekanów, Łasków, Kadłubiska, Horoszczyce, Dołhobyczów, Honiatyn, Rulikówka, Kol. Poraj i Cegielnia.

7 członków ukończyło 10-dn. Kurs spółdzielczy w Nałęczowie, jeden — 2-tygodniowy kurs teatralny w Lublinie, 2 czł. kurs dla lustratorów P. R. w Nałęczowie, 2 czł. wysłano do Uniwersytetu Wiejskiego w Tywonji, 3 czł. ukończyło 10-dn. kurs dla dyrygentów chórów ludowych w Lublinie oraz 14 czł. wysłanych zostało do szkół rolniczych.

W pracy swej znajdujemy dużą pomoc i poparcie zarówno materjalne, jak też i moralne u miejscowych władz państwowych i samorządowych z p. Starostą Markiem na czele, oraz u nauczycielstwa, które w większości prowadzi ją bezinteresownie dla idei i dobra sprawy.

Stanisław Proch.

SIEWIARSKI DOROBEK WYCHOWANIA I PRZYSPOSOBIENIA GOSPODARCZEGO

Koła Młodzieży w pierwszych dwu dziesiątkach lat swego działania (1905—1920), to placówki wychowawcze z pogłębianym stopniowo działem oświatowo-kulturalnym.

Ostatnie lata (1926—1934) są pod znakiem silnego rozwoju wychowania i przysposobienia gospodarczego. Dochodzimy do coraz silniejszego uwiejszczenia działu kulturalno-oświatowego i do urolniczenia działu gospodarczego.

Dojście do równowagi w Kołach Młodzieży Wiejskiej działu kultury z działem gospodarki jest dużą zdobyczą i stworzyło z Koła Młodzieży Wiejskiej podstawową komórkę ruchu młodowiejskiego, komórkę najbardziej wsi odpowiadającą.

Jaki jest dorobek działu gospodarczego Kół?

Właściwy planowy rozwój daje się zauważyć od roku 1926, w którym Koła pow. błońskiego i sandomierskiego rozpoczęły pracę konkursową, obecnie zwaną *Przysposobieniem Rolniczem*. W 1927 r. rozszerzyła się ona na powiaty: zamojski, łowicki i kostopolski. A w latach następnych na inne powiaty i inne organizacje młodzieży.



W poufałej rozmowie z „wychowankami".

Z 7 zespołów i 41 uczestników w pierwszym etapie akcji konkursowej 1926 roku, w roku bieżącym, 1934, doszedł Siew do 1114 zespołów i przeszło 7000 uczniów P. R., którzy pracę zakończyli. Siewiarze, jako pionierzy Przysposobienia Rolniczego, utrzymali w pracy P. R. pierwszeństwo pod względem jakościowym. Z tego możemy być dumni.

Dziewięć lat pracy, to okres wypracowania i pogłębiania metody kształcenia a właściwie zespołowego kształcenia rolniczego.

Przysposobienie Rolnicze to dzisiaj poważna metoda oświaty pozaszkolnej rolniczej — Koła Młodzieży Wiejskiej wzięły w niej żywy udział, tworząc samodzielnie: 1) sekcje rolne, 2) własne oceny wewnętrzne, 3) rozbudowując działem rolnym bibljoteczki własne, 4) kształcąc własnych prelegentów, 5) urządzając miejscowe pokazy.

Siewiarze i Siewiarki przejmują coraz więcej obowiązków w pracy Przysposobienia Rolniczego na własne barki, mniej oglądając się na pomoc z zewnątrz. Samodzielność działania i posiadanie własnej inicjatywy zapewnia Siewiarzom przodujące miejsce w P. R.

Dorobkiem naszej organizacji jest coraz mocniejsze uwydatnianie się typu *przodownika wiejskiego*. W roku bieżącym około 40 przodowników wiejskich w Lubelszczyźnie (wychowankowie szkół rolniczych i samoucy), pełniło rolę lustratorów społecznych w P. R., zastępowali oni w dużej mierze, bezpłatnie instruktorów. Podobna praca jest prowadzona w pow. Maków Mazowiecki i zapewne rozszerzy się i na inne, już nietylko powiaty, ale i organizacje.

Ostatnio coraz mocniejszej barwy nabiera zagadnienie przysposobienia spółdzielczego. Inicjato-

rem terenowym tej nowej pracy było Koło Młodzieży Wiejskiej „Siew" w Hołowczycach, pow. Biała Podlaska. Duże zainteresowanie tą pracą wykazują kadry przodownicze Lubelszczyzny i Mazowsza. Początek zrobiony — następne lata będą latami pracy przysposobienia spółdzielczego.

Przysposobienie Rolnicze — to umiejętność produkowania i zużywania w gospodarstwie. Przysposobienie Spółdzielcze — to umiejętność przetwarzania produktów i zbywania. W pracach tych wyrastają uświadomione gospodarczo zespoły młodych gospodarzy i gospodyń, które będą umiały nakreślić właściwą wiejską drogę rozwojową.

Obok prac wyżej omówionych, ostatnie lata wykazywały coraz większą pracę Kół na odcinku samorządu terytorjalnego i gospodarczego. Spora ilość Siewiarzy lub wychowanków Siewu weszła do Rad gromadzkich, gminnych i powiatowych. W powiatach: zamojskim, chełmskim, nieszawskim, kutnowskim i t. d. mamy sporą ilość wójtów z wyboru Siewiarzy — i to, powiedzmy sobie z dumą, dobrych wójtów-samorządowców. W samorządzie gospodarczym, to jest Izbach Rolniczych, jako radcowie weszli Wnuk, Kamiński, Bonowicz, Pielasowa, Zaleski i t. d.

Coraz bardziej przybiera na sile w Siewie prąd wchodzenia planowego do organizacyj rolniczych: Kółek Rolniczych, Kół Gospodyń, Spółdzielni. Pracują tam: Turkówna, Golcówna, Wielomborkówna, Misiewiczówna, (pracowała rzetelnie ś. p. Matraszkówna Weronka), Wnuk, Pawlak, Dorobek, Waszkiewicz, Szymański i wielu innych.

Jeżeli początkowem hasłem Kół Młodzieży Wiejskiej było „Młodzi idą", to obecnem, na odcinku gospodarczym jest „Młodzi wchodzą", a zapewne naj-



W życie przerastającem siewiarzy...

bliższe dziesięciolecie wykaże w organizacjach, że „Młodzi weszli".

Daj Boże, aby w następne lata na odcinku gospodarczym — Siewiarze i Siewiarki zorganizowali, odrodzili i zbudowali mocną gospodarczo wieś.

Jerzy Ciemniewski

MAZOWSZE W RUCHU SIEWOWYM

Narodziny ruchu młodzieżowego na Mazowszu sięgają czasów zakonspirowanej walki bojowców o niepodległość Polski i jawnego już rzucenia rękawicy wrogowi w 1905 r.

Echa tych walk oraz myśl wyzwolenia i budowania własnego Państwa szły na wieś, budząc czynniejsze jednostki do zakładania kół, w którychby



Z wychowankiem.

można, świadomie wypracować nową Myśl Polski Wyzwolonej.

Tak powstało pierwsze Koło Młodzieży Wiejskiej w Cekanowie w powiecie płockim. Dużą rolę tutaj odgrywali uszniowie szkół rolniczych, które zaczęły powstawać około 1901 r.

Ci pierwsi przodownicy, prócz wyszkolenia fachowego, zdobywali w szkole nastawienie bezinteresownej pracy nad podniesieniem kulturalnem szerokich mas chłopskich. Wpajano tej młodzieży, że ona ma stanowić trzon wsi, na którym ma się budować lepszą dolę chłopa zarówno materjalną, jak i społeczną.

W roku 1912 grupa tej młodzieży zaczęła wydawać pismo „Drużyna", które docierając do wsi, zarażało ideą tworzenia ruchu młodzieżowego coraz to większe kadry przyszłych przodowników-Siewiarzy.

W tym czasie na terenie województwa warszawskiego powstaje coraz to więcej kół, które pracują samodzielnie, pozostają jednak w luźnym stosunku do siebie. Łącznikiem i przyjacielem jest wspólne pismo. Praca w kołach daje rezultaty,, protokóły szeregu kół mówią, iż członkowie prowadzili czynną walkę o niepodległość w latach wielkiej wojny. Między innemi z zapisków K. M. W. w Byczynie pow.

Nieszawski, dowiadujemy się, że członkowie brali czynny udział w walce z najeźdźcą w latach 1914—1918. U świtu naszej niepodległości, t. j. w r. 1917 było 54 kół, a w roku 1918 — 167 (w byłym zaborze rosyjskim).

Ruch zaczynał być żywiołowym. Należało więc rozpocząć planową pracę. Utworzenie w r. 1919 Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, jako autonomicznej sekcji przy C. Z. K. R. w wysokim stopniu wpłynęło na rozwój kół.

Do 1925 r. na terenie woj. Warszawskiego istniały już Okręgowe Związki Młodzieży Wiejskiej, lecz żywszej działalności nie przejawiały, a koła bezpośrednio obsługiwane były przez centralę.

W r. 1928 następuje nieudana próba rozłamu „Siewu“ przez dzisiejsze „Wici“.

W tym to czasie działalność władz Związku bardzo osłabła, dopiero III z kolei Walny Zjazd w listopadzie 1928 r. rozpoczął nowy okres działalności Związku i wprowadził pracę na właściwe drogi. Od 1928 r., t. j. od III Walnego Zjazdu W. Z. M. W. datuje się szybki rozwój organizacji. Powstają nowe koła i okręgi, te ostatnie zorganizowano w Gostyninie w marcu 1929 r., w kwietniu tegoż roku w Warszawie, Kutnie i Sierpcu, w maju we Włocławku i Płocku, w czerwcu w Pułtusku i Nieszawie, w październiku w Makowie, w styczniu 1930 r. w Lipnie i w lutym 1930 r. w Skierniewicach. O. Z. M. W. w Sochaczewie i Radzyminie istniały przed III Walnym Zjazdem.

Ludzie nieprzyjaźni ruchowi siewowemu, niejednokrotnie zarzucali nam, iż rozmach nasz w pracy jest sztuczny, podtrzymywany przez płatnych instruktorów, że ruch Siewowy nie jest uzasadniony istotną potrzebą organizowania życia wsi. Jednak lata, w których życie gospodarcze załamywało się w Państwie, kiedy nie otrzymywaliśmy znikąd żadnych subwencyj, kiedy nie mogliśmy utrzymywać instruktorów, lata silnej depresji gospodarczej, wykazały, że gmach naszej organizacji zbudowany jest na trwałych i zdrowych podstawach.



Dożynki w Rogozinie, pow. płocki.

I mimo, że przypuszczono szturm na całość Związku, szarpiąc go boleśnie, nietylko nie zatrzymaliśmy się, ale, przeciwnie, idea nasza zaczęła się gruntować, wykazując odporność i nadspodziewaną trwałość. Również działacze Związku wykazali dużo bezinteresowności i ofiarności, jak też i poszczególni członkowie kół.

W tych ciężkich latach 1931-32 na terenie Związku pracowało 10 Uniwersytetów Niedzielnych, a w Przysposobieniu Rolniczem zajęliśmy pierwsze miejsce na województwie, doprowadzając do końca 191 zespołów na ogólną liczbę 497 zespołów. Wyniki powyższe mówią same za siebie, jeśli się zważy, że na P. R., jak i na inne prace w tym czasie nie otrzymywaliśmy żadnych subwencyj.

Przyrost kół jest również trwały, ciągły i przedstawia się następująco:

w roku	1929	Związek liczył	220	kół
„	1930	„ „	275	„
„	1931	„ „	369	„
„	1932	„ „	480	„
„	1932	„ „	522	„
„	1933	„ „	515	„
„	1934	„ „	575	„

W roku 1933 ilość kół spadła z 522 do 515 ze względu na to, iż dążąc do posiadania tylko rzeczywiście kół czynnych, zlikwidowaliśmy 67 kół nie wykazujących większej żywotności. Na dzień 1.IV.1934 roku Związek liczył 13406 członków, obecnie przekracza liczbę 14.000 członków.

Pracę swą Związek prowadzi na terenie 16 Okręgowych Związków Młodzieży Wiejskiej, a mianowicie: Warszawa, Błonie, Grójec, Skierniewice, Sochaczew, Łowicz, Kutno, Gostynin, Nieszawa, Lipno, Płock, Sierpc, Pułtusk, Maków Maz., Mińsk Maz. i Radzymin. Najmłodszemi komórkami organizacyjnemi są Gminne Związki Młodzieży Wiejskiej, których jest obecnie 34. Praca ich nie przedstawia się imponująco, ale są dużą pomocą w pracach kół i okręgów, przez nawiązywanie bliskiego kontaktu z gminą.

W dziedzinie P. R. wzorem lat ubiegłych zachowaliśmy w dalszym ciągu pierwsze miejsce wśród organizacji, zarówno co do ilości, jak i jakości zespołów. W roku 1933 doprowadziliśmy do końca 249 zespołów, czyli 40% ogólnej liczby zespołów.

Przytoczone cyfry z dokonanych prac mówią wyraźnie o sile idei „Siewiarskiej“, reprezentowanej przez 14.000 członków organizacji, na terenie woj. Warszawskiego, gotowych do ponoszenia ofiar na rzecz wsi, do ofiar w walce o sprawiedliwość społeczną w zdobywaniu lepszego Jutra.

Kazimierz Stańczykowski

prezes W. Z. M. W., Warszawa

WILNO W PRACY SIEWOWEJ

Niezmiernie trudne jest wogóle scharakteryzowanie dorobku na terenie organizacyj młodzieży, gdzie odbywa się stały przypływ i odpływ członków, a natężenie pracy jest w dużym stopniu uzależnione od posiadanych możliwości finansowych.

W odniesieniu do Związku Młodzieży Wiejskiej, ziemi Wileńskiej trudność określenia dorobku jest może większa niż w innych województwach. W ciągu bowiem piętnastoletniego istnienia (pierwsze Koła powstały w 1919 r.) organizacji jedynie w 1922 i 1930 roku mieliśmy dostateczną pomoc materjalną, w innych zaś latach, albo nie posiadaliśmy żadnych prawie możliwości prowadzenia działalności, albo niewspółmiernie małe w stosunku do osiągniętej rozbudowy i pogłębienia roboty.

Stawiając na pierwszem miejscu jakość, a nie ilość, żądaliśmy od kół ożywionej działalności i skreślaliśmy na każdym zjeździe takie ogniwa, które w ciągu roku (najdalej dwóch) nie dawały znaku życia. To też ogólna ilość członków i kół, które w pracach Związku brały udział i dały chociażby skromny dorobek, wynosi około 5000 i 300 ponad tę ilość, która figuruje w ostatniej ewidencji Związku.

Trzeba przytem wziąć pod uwagę trudności w przezwyciężaniu wystąpień wrogich dla Związku oraz wychwytanie z trudem opanowanych miejscowości przez inne organizacje (KSM, Zw. Strz.), a to z tego powodu, że Związek nigdy nie mógł zapewnić kołom należytej opieki, zatrudniając przeważnie jednego pracownika.

Rozwój organizacyjny Związku charakteryzuje następujące zestawienie:

Po odliczeniu kół skreślonych było:

1921	1922	1923	1924	1925	1926	1927	1928	1929	1930	1931	1932	1933
123	59	45	49	51	57	65	80	101	153	186	225	243

Przeciętna ilość członków wynosiła 25.

W pierwszych latach istnienia ilość kół jest mała, a działalność Związku przejawia się jedynie w popieraniu sekcyj teatralnych oraz organizowaniu kursów i odczytów; dopiero od 1928 r. następuje stały wzrost organizacji oraz wydatne pogłębienie pracy, najpierw w dziale kult.-ośw., zaś od roku 1929 również w dziedzinie przysp. roln.; w latach 1929, 1930 i 1931 rozwinięto również pracę w dziale P.W. i W.F., osiągając liczbę 800 ćwiczących i pierwsze miejsce na zawodach Wojewódzkiego Komitetu P. W. i W. F.

W rezultacie prowadzonych przez Centralę w Wilnie lotnych kursów wychowania obywatelskiego zostały utworzone przez Związek Uniwersytety Niedzielne w kilkunastu miejscowościach. Dla charakterystyki przytaczamy niektóre cyfry:

	1928 r.	1929 r.	1930 r.	1931 r.
Przeprowadzenie kursów	28	21	29	31
Dla miejscowości . .	30	21	33	32
Poświęcono na to dni	65	26	36	54
Wygłoszono odczytów	383	109	157	191
Ilość słuchaczy . .	1482	861	1619	1699
W tem członków kół	704	485	898	615
Miejscowa ludność .	778	376	721	1084

Uniwersytety Niedzielne były prowadzone w latach 1932, 1933 i 1934:

	Miejscowości	Uczęszczało słuchaczów	Pracowało prelegentów	Poruszono tematów	Poświęcono godzin
1922	6	233	66	98	203
1933	8	350	72	112	270

Charakterystykę pracy w działach kult.-ośw. w Kołach przytoczymy wg. danych z roku 1933, gdyż ramy niniejszego artykułu nie pozwalają na obszerniejsze zestawienia.

Szczegółowe sprawozdanie złożyło na 246 — *106* kół młodzieży. Prenumerowały one 276 egz. czasopism, wspólnych czytań odbyły 696, a pozatem za własne pieniądze członkowie prenumerowali — 85 egz., sam. gosp. — 31. Koła posiadały 8676 książek w 77 bibljoteczkach, korzystało z nich 1854 czytelników (na 2378 członków). Wygłoszono odczytów 780, średnio obecnych — 35. Kursów dokształcających urządzono 17, które łącznie trwały 79 miesięcy; prac. naucz. 19, uczniów było — 260; kursów mieszanych urządzono 61, trwały one łącznie 89 mies., uczniów przesłuchało 1030.

Radjoodbiorników posiadano 15, z których korzystało 210 słuchaczów. Świetlic — 41. Chórów — 50, członków — 799, występów — 204, orkiestr 18, członków 73, występów 92. Sekcyj teatralnych 106, członków 1152, przedstawień odegrano 413, obchodów urządzono 76.

Rozwój prac w dziedzinie przysposobienia rolniczego obrazuje następujące zestawienie:

Lata/stan	1929 zesp/ucz.	1930 zesp/ucz.	1931 zesp/ucz.	1932 zesp/ucz.	1933 zesp/ucz.	1934 zesp/ucz.	Zdobyło stopnie sprawności I II
Stan zgłoszeń	61/380	151/1075	128/1094	158/1369	196/1678	268/2040	493/87
Stan wytrwania do zbiorów	56/306	136/854	103/779	127/898	142/979	235/1569	
Stan wytrwania do wystaw	53/246	131/724	100/677	119/796	136/873	199/1176	

Należy przytem dodać, że pomoc na akcję p. r. mieliśmy w latach 1929 i 1930, natomiast od 1931 r. prowadzimy ten dział w bardzo trudnych warunkach, osiągając coraz lepsze wyniki.

Jeżeli chodzi o wyrobienie osobiste i społeczne członków Związku, a więc: ilość tych, którzy przeszli do organizacyj starszego społeczeństwa i zajęli tam odpowiednie stanowiska, względnie wywierają wpływ w instytucjach samorządowych, wreszcie oddziaływanie Koła młodzieży na życie wsi, to niezwykle trudno dać wyczerpujące wyjaśnienia w tej sprawie z powodu nieprowadzenia odpowiedniej ewidencji.

Na podstawie luźnych informacyj przyjąć można, że około 15% ogólnej ilości tych, którzy przechodzą przez organizację, zdobywają najwyższy poziom wyrobienia, jakie w ramach Związku uzyskać można; podobnież 10% wsi, objętych akcją Związku wykazuje tak wyraźne przeobrażenia społeczne i gospodarcze, że można twierdzić, iż Koło swoją rolę w pracy dla dobra wsi i Państwa całkowicie spełniło.

Antoni Świackiewicz.

CZEM ŻYŁ SIEW W TERENIE?

Ciężka i przykra jest myśl, że oto trzeba pisać artykuł do ostatniego numeru „Siewu", tego pisma, które było nam tak bliskie i drogie, które przez ćwierć wieku narastało w naszych duszach i mózgach, krzewiło się w sercach.

W czasie długich zimowych wieczorów, zebrani w Kołach wyczytywaliśmy w „Siewie" myśli jasne, mądre, planujące daleką przyszłość wsi. Rozumieliśmy te myśli i kochali je, jako wyraz troski o lepszą dolę ludu naszego, troski najczystszej, tworzonej samorodnie przez światłych synów wsi.

Mam pisać o tem, co trzymało w ciągu lat „Siew" w terenie? Mam pisać o siłach, które powodowały rozrost Zw. Mł. Wiejskiej „Siew", które dawały mu dziwną i niespotykaną nigdzie żywotność do rozkrzewiania się na każdej wiejskiej glebie.

Pierwszą mocą, która trzymała i krzewiła „Siew" w terenie, była zbożna, prawie sakralna siejba. Siejba takich wartości, jakie wykwitły w duszach przodowników wsi z ich młodzieńczych ideałów i tęsknoty do wydźwignięcia braci chłopskiej z nędzy duchowej i materjalnej.

Siejba nasza nie była robotą najemników, ale pracą dla siebie. Nikt nam za nią nie ośmielił się płacić, bo tem by ją znieważył. Nikt nas do niej nie zachęcał, przeciwnie kłód pod nogi nie żałował nam ani kler, ani kołtunerja szlachecka.

Przecież robotę naszą chciano za wszelką cenę zniszczyć, całe grupy ludzi, partyj i związków stawały się najemnikami cudzej siejby, my trwaliśmy przy własnej uprawie godnie i twardo.

Młoda wieś czuła to dobrze i szła do nas z ufnością, chłop bowiem nie cierpi najemników wogóle, a najemników ideowych w szczególności. Zawsze wyczuje i odróżni szczerą robotę od udanej, pracę istotnie wiejską od modnej dziś chłopomanji osobników nic z wsią nie mających wspólnego.

Drugą mocą, która trzymała naszą organizację w terenie była wewnętrzna, gatunkowa wartość strukturalna naszego siewowego ziarna, rzucanego hojnie w glebę wiejską na plon. ziarno to hodowaliśmy w ciężkim wieloletnim trudzie i pocie czoła, aby je tak zaaklimatyzować, iżby nigdzie indziej poza wsią nie plonowało.

Jest to głęboko rozumiana wiejskość naszego ruchu, wiejskość, którą chcemy zarazić nasze odrodzone państwo, aby naprawdę się odrodziło. Nie jest to stanowisko klasowe chłopskie, wiejskość chcemy unarodowić i upaństwowić — upowszechnić w całem tego słowa znaczeniu. Osiągnięcie tego zadania w czasie najkrótszym leży w interesie wsi, jak i państwa.

Trzecią siłą trzymającą „Siew" w terenie była objektywna, wychowawcza walka o wyzwolenie ducha chłopskiego z jarzma wiekowych przesądów i wiernopoddańczej tradycji wobec kleru i ziemiaństwa. Budzenie godności chłopskiej przez odprostowywanie skrzywionych poprzez wieki dusz chłopskich — było atrakcyjną i wielką siłą, chwytającą młodzież za serca.

Wiele jeszcze sił tkwiło w „Siewie", dając mu przewagę moralną nad innemi organizacjami w terenie. Mamy na to cały szereg wymownych dowodów, gdyż „Siew" się krzewił nawet w miasteczkach. Inne organizacje nie przyjmują się na wsi, bo nie mają w sobie ani źdźbła wiejskości, a przez to mają zamkniętą duszę chłopa. Złą przysługę czynią wsi i państwu ci wszyscy, którzy chcą ludowi narzucić obce jego duszy formy organizacyjne i cele.

Do unifikacji przystąpiliśmy w pełnem poczuciu wartości „Siewu".

Jan Kultys.

ZJAZD SIEWOWY W ŁODZI

Dnia 9 grudnia b. r. w sali Rady miejskiej w Łodzi odbył się zjazd młodzieży wiejskiej woj. Łódzkiego. Siewiarze ściągnęli tego dnia nader licznie. Młódź siewowa przybyła z wiarą w swoje siły.

Kilkuletni okres rozbijania naszej pracy przez Związek Młodzieży Ludowej nie spowodował upadku naszej organizacji na terenie łódzkiego, przeciwnie ludzie jeszcze bardziej umiłowali pracę, bardziej zwarły się szeregi siewowe, by dać wyraz swej siły i niezałamywania się w momentach, w których wszystko zdaje się mówić o nieuniknionej zgubie.

Zjazd zagaił kol. Franciszek Pawlik, prezes Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Łodzi. Po przesłaniu depesz do Prezydenta Rzeczypospolitej, i Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego,

Kol. Stanisław Gierat, prezes C. Z. M. W. wygłosił referat ideowy, w którym podkreślił, iż żywym przykładem dzielnych siewiarzy są siewiarze łódzcy, którzy nie upadli na duchu w chwilach najbardziej dla organizacji tragicznych.

To daje gwarancję, iż idea siewowa powoduje nietylko rozrost organizacyjny w normalnych warunkach, ale również w momentach niepospolicie trudnych.

Zjazd był żywiołową manifestacją siewiarskich, zawsze żywych sił na terenie województwa Łódzkiego.



Walny Zjazd Siewiarzy Woj. Zw. Mł. Wiejskiej w Łodzi w dniu 9 grudnia 1934 r.

ROZWÓJ DZIAŁALNOŚCI K. K. O. POW. WARSZAWSKIEGO.

Założona przed sześciu laty — jako Instytucja o cechach użyteczności publicznej i pupilarnej gwarancji funduszów lokowanych (patrz Dekret p. Prezydenta Rzplitej z dn. 13.IV.1927 r.) — Komunalna Kasa Oszczędności (K. K. O.), pow. Warszawskiego osiągnęła — pomimo panującego kryzysu — pokaźne wyniki swej działalności.

O rozwoju tym świadczy cyfrowo wzrost:

		Wkładów i lokat	oraz	liczba wkładców
1/I. 1929 r.	zł.	229.630	. . .	360
„ 30 r.	„	2.111.367	. . .	1.763
„ 31 r.	„	7.409.697	. . .	5.966
„ 32 r.	„	10.990.673	. . .	16.013
„ 33 r.	„	13.280.271	. . .	20.309
„ 34 r.	„	16.536.553	. . .	23.928
31/X. 34 r.	„	19.720.000	. . .	26.287

Kwota procentów, wypłacona wkładcom względnie im dopisana do lokat za okres 6-letni, przekracza sumę zł. 3.700.000.

Suma obrotów rocznych K. K. O. sięga 100 miljonów zł. Rozciągając działalność na teren podstołeczny (5 miast i 26 gmin podstołecznych, stanowiących zarazem Związek Poręczycielski tej Instytucji), udziela K. K. O. stałej pomocy kredytowej mieszkańcom osiedli podstołecznych).

Rozwój rzemiosł, popieranie inwestycyj w gospodarstwach drobnych, zakładanie sadów i zakup inwentarza, wreszcie budowa i rozbudowa wsi i letnisk — znalazły ze strony K. K. O. gorliwego orędownika. Rozmiar akcji kredytowej K. K. O. w okresie ubiegłego sześciolecia ilustruje fakt udzielenia 22.985 osobom pożyczek (zabezpieczonych materjalnie), na ogólną kwotę zł. 43.024.316 (z saldem na 1/VII. bież. r. zł. 13.675.997).

Rozbudowa osiedli i udostępnienie wogóle ludności taniego a bezpośredniego kredytu z K. K. O. łagodziły tą drogą kryzys gospodarczy, gdy się zważy, tylko, że na cele budowlane przeznaczyła w tym okresie K. K. O. kwotę zgórą 12.600.000 zł. pożyczek.

Ugruntowany rozwój K. K. O. — przy licznym zespole obsługiwanej codziennie klijenteli (ponad pół tysiąca osób), — stwarzał konieczność posiadania siedziby własnej. Cel ten osiągnięto przez nabycie przed rokiem gmachu po Banku Przemysłowców (przy ul. Zgoda Nr. 7 róg ul. Złotej) wraz z całkowitem urządzeniem i skarbcami.

Za sprawdzian zaufania, jakiem darzy społeczeństwo nowopowstałą Instytucję użyteczności publicznej, służyć może fakt, jak to uwidacznia tabela powyższa, stałego wzrostu wkładów i lokat.



Siewiarze! Pamiętajcie o zaległej prenumeracie za „Siew" i „Wiejską Drogę"! Każdy wpłacony grosz — to wzmocnienie prac Związku, to ożywienie Jego działalności.

Przedpłata roczna wynosi 6 zł. Numer pojedyńczy 30 gr.
Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.
Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTR. ZW. MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ
WARSZAWSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE, WILCZA 60, TEL. 8.93-47.